Opłacone ryczałtowo.
Nr 30. Kraków, dnia 23 lipca 1922 r. Rok X.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 500 mk., za granicą 1.000 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 40 marek
Redakcja i Administracja: KRAKOW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 140.058.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 300 mkp. za 1 wiersz petitowy (1 rządek).

Zbrodniarze.

Wstecznicy przewlekają przesilenie rządowe. — Odrzucili wezwanie Naczelnika państwa do porozumienia się stronnictw. — Wysunęli Korfantego na premiera reakcyjnego rządu. — Dążą do usunięcia Józefa Piłsudskiego z Naczelnikostwa państwa.

Jeżeli szaleństwem było ze strony prawicy obalenie rządu Śliwińskiego, utworzonego z takim trudem po czterech tygodniach ciężkiego przesilenia, to dziś okazuje się jasno, jak na dłoni, że była w tem szaleństwie m e t o d a.

Wstecznictwo polskie tak się wzmogło na siłach, że nie zważając na ciężkie położenie państwa, nie licząc się zgoła ze szkodą, jaką dla ludności wywołać musi długotrwałe przesilenie, postanowiło wystąpić do ostatecznej rozprawy z demokracją, z Polską ludową i chwycić w ręce rządy, aby państwo tak ukształtować, jak to się podoba zwolennikom dawnego na świecie porządku. A ponieważ jest w Polsce człowiek, który sam jeden reprezentuje aż nadto silnie ideę demokratyczną, wstecznictwo zdecydowało się na czyn, na który trzeba mieć nielada odwagę, zdecydowało się na usunięcie tego sztandarowego wodza demokracji, słowem, na **usunięcie Józefa Piłsudskiego ze stanowiska Naczelnika państwa.**

Obalenie gabinetu Śliwińskiego było dla wstecznictwa uplanowanym początkiem akcji, zmierzającej do tych właśnie celów: do zmiażdżenia demokracji w Polsce, do **ohwycenia nietylko rządu, ale i reprezentacji państwa** w swoje ręce.

Ta zbrodnicza robota narodowej demokracji i idących z nią stronnictw ujawniła się w całej ohydzie i w całej grozie właśnie w ciągu ubiegłego tygodnia. I śmiało można powiedzieć, że Rzeczpospolita, od czasu odzyskania niepodległości, nigdy jeszcze nie znajdowała się w tak ciężkiem położeniu, jak obecnie, nigdy jeszcze nie stała tak blisko przed katastrofą wewnętrzną, jak obecnie, pchnięta nad brzeg przepaści przez ludzi, którzy wprawdzie Boga i Ojczyznę ciągle mają na ustach, ale którzy państwo zaprzepaścić gotowi, jeśli ono nie ma być państwem średniowiecznych przywilejów, ale państwem demokratycznem, o czem wstecznictwo słyszeć nie chce. Przypomina się, zaiste, Targowica, przypominają się najsmutniejsze czasy Polski szlacheckiej, i stosunki, które wówczas doprowadziły państwo do upadku, a naród wtłoczyły w jarzmo półtorawiekowej niewoli.

Po obaleniu przez prawicę rządu Śliwińskiego, stworzonego przez Naczelnika państwa, lewica zachowała spokój, czekając, co pocznie prawica, która z cyniczną, zbrodniczą lekkomyślnością świadomie przewlekła w ten sposób i tak już cztery tygodnie trwające przesilenie. Tymczasem prawica nie ruszała z miejsca. Robiła, jak należy przypuszczać, ostateczny przegląd swych sił, badała czy może się ważyć na ostateczny bój z demokracją.

Przewleczenie przesilenia było dla państwa nieszczęściem. Ile nam ono przyniosło szkód, ile naród za to zapłacić będzie musiał, to się dopiero pokaże w całej pełni po jakimś czasie. Już dziś to każdy odczuwa, bo drożyzna skoczyła znowu okropnie i niezadługo chłop nie będzie w stanie kupić sobie butów. A ileśmy stracili jako państwo w opinii Europy, tak nam zawsze niechętnej, a nie rozumiejącej, jak może przesilenie rządowe trwać całemi tygodniami! Rozumiał to Naczelnik państwa, rozumiał to Piłsudski i postanowił wkroczyć sam, rzucić na szalę swoją powagę i przeciąć przesilenie.

Naczelnik państwa wzywa do porozumienia.

Zdobył się Naczelnik państwa na gest wielki: Jak ojciec, stroskany o dobro całego plemienia, wezwał do siebie przywódców stronnictw i w sposób prosty, jasny, oświadczył im, że tak dalej być nie może, że przewlekanie przesilenia jest nieszczęściem dla państwa, bo państwo bez rządu istnieć nie może, że położenie państwa jest tak poważne, iż stronnictwa, zwalczające się dziś z większą zaciekłością, niż wrogie sobie narody, powinny chwilę bodaj zapomnieć o interesie partyjnym, na chwilę bodaj przeciwstawić mu interes państwa i, choć się nienawidzą, dla dobra państwa, dla dobra Ojczyzny, powinny porozumieć się wspólnie i wspólnie stworzyć rząd, dla państwa, które rządu potrzebuje.

Uradowali się wszyscy ludzie dobrej woli, rozjaśniły się oblicza prawdziwych obywateli, gdy po Sejmie i po stolicy gruchnęła wieść o tej wielkodusznej, taką troską o państwo owianej inicjatywie Naczelnika państwa. Sądzono, że zacietrzewieni przywódcy prawicy oprzytomnieją, że podziała na nich głos człowieka, symbolizującego majestat Rzeczypospolitej, że skorzystają z jego pośrednictwa i sami ochotnie przyłożą rękę do zasypania tej przepaści, jaka się wytworzyła w Sejmie i w społeczeństwie między prawicą a lewicą, że nareszcie dojdziemy do zgody, bodaj na punkcie interesu państwa, bo niezgoda i walka obecna tylko szkodę przynoszą.

Prawica odrzuciła porozumienie.

Niestety — zawiedli się wszyscy, którzy tak myśleli.

Prawica, zbadawszy swoje siły, uznała za wskazane rzucić rękawicę i całej lewicy i Naczelnikowi państwa.

Gdy Naczelnik zapytał, czy prawica godzi się na stworzenie rządu w drodze porozumienia z lewicą, przedstawiciel prawicy — a wstecznicy wybrali tym przedstawicielem posła Skulskiego, uważanego dotąd za demokratę — oświadczył krótko i węzłowato: Nie!

Co dla prawicy znaczy wielki interes państwa! Państwo potrzebuje silnego rządu, państwu potrzebne jest złagodzenie walk partyjnych, które cały naród osłabiają, — prawicy to nie obchodzi. Ona na porozumienie nie pójdzie!

Kości zostały rzucone. Zaczęła się walka na noże już nie o rząd, już nie o załatwienie przesilenia, ale

o obalenie Naczelnika państwa.

Odrzuciwszy porozumienie z lewicą, prawica zabrała się do tworzenia rządu. Zdołała rozbić Klub Narodowej Partji robotniczej, zdołała zapewnić sobie poparcie osławionego już dzisiaj Klubu pracy konstytucyjnej, Klubu nieboszczyków, nie reprezentujących niczego, ale mających w Sejmie głos i w ten sposób skleiła sobie większość. Na posiedzeniu Komisji Głównej w Sejmie w piątek dnia 14 b. m. prawica wysunęła na premiera posła Wojciecha Korfantego, za którym oświadczyło się 219 głosów.

Kandydatura Korfantego na premiera.

Samo wysunięcie tej kandydatury było dowodem, że prawica postanowiła nietylko chwycić w ręce rządy, ale równocześnie obalić Naczelnika państwa i na jego miejscu posadzić swojego człowieka. Wtedyby już wstecznicy byli spokojni, że Polska państwem ludowem, demokratycznem nie będzie.

Pos. Wojciech Korfanty, znany ze swej działalności na Górnym Śląsku, z obrony sprawy polskiej w sejmie pruskim i w parlamencie berlińskim, ostatnio znany działacz plebiscytowy na Górnym Śląsku, którego jest synem, jest człowiekiem bardzo zdolnym i bardzo energicznym. Znamionuje go śmiałość w czynach, bezwzględność, dochodząca do brutalności i nie przebieranie w środkach, wiodących do celu. Syn górnika, który przeszedł twardą szkołę życia, wybił się własną pracą i temi przymiotami, o których była mowa wyżej. W innych warunkach kandydatura jego na premiera nietylko nie byłaby wywołała sprzeciwu, ale byłaby nawet powitana życzliwie. Wysunięta przez prawicę kandydatura ta musiała się spotkać ze zdecydowanym oporem wszystkich stronnictw lewicowych.

Dlaczego? Właśnie dlatego, że wysunięta została przez prawicę, która, zmierzając do swoich celów, do zaprzepaszczenia Polski ludowej, szukała człowieka tak zdecydowanego na wszystko, jak Korfanty. Tylko dlatego go właśnie wysunęła, zaspakajając jego ambicję, a temsamem pragnąc wykorzystać jego wady i przymioty do roboty, przez się dawno uplanowanej. A Korfanty dał się użyć do tej roboty!

Naczelnik państwa zapowiada swoje ustąpienie.

Naczelnik państwa, oceniając należycie położenie w Sejmie i w państwie, wiedząc, że Korfanty stał się posłusznem narzędziem wstecznictwa, oświadczył, że nominację jego na premjera podpisze, jeśli stworzy rząd, to on ten rząd zamianuje, ale sam z p. Korfantym i z tym rządem pracować nie może i nie będzie. Jasno i otwarcie w piśmie do marszałka Sejmu oświadczył Piłsudski, że jeśli Korfanty stworzy rząd, to on zrezygnuje ze stanowiska naczelnika.

Każdy, praworządnie myślący obywatel mógł sądzić, że po takiem piśmie Naczelnika, pos. Korfanty zrezygnuje z misji tworzenia rządu. Jeżeli ktoś ma wywołać przesilenie państwowe, to chyba powinien się cofnąć, a nie dodawać do przesilenia rządowego stokroć cięższego przesilenia państwowego. Tak nakazuje sumienie obywatelskie.

Prawica gotowa wywołać wojnę domową.

Prawica swoją działalnością musiała zdeprawować i sumienia. Oświadczenie Naczelnika państwa było wodą na jej młyn. Ona właśnie do tego dążyła, by ten granitowy słup, o który opiera się cała demokracja w Polsce, jakim jest Piłsudski, obalić. I dożyliśmy dnia, w którym p. Korfanty, wiedząc o tem, że przyjmując misję stworzenia rządu, świadomie wywołuje ustąpienie

Naczelnika państwa, a temsamem niedające się w skutkach obliczyć przesilenie państwowe, zawiadomił Naczelnika pisemnie, że — misję stworzenia rządu przyjmuje!

Cała kilkotygodniowa gra narodowej demokracji stała się w tym momencie jasną.

Ci szaleńcy nie chcą wiedzieć, jaką miłością cieszy się naczelnik państwa w masach ludowych i robotniczych. Nie chcą widzieć, że masy te staną jak jeden mąż koło osoby ukochanego swego komendanta i nie pozwolą go usuwać! Nie chcą widzieć, że, **wypowiadając walkę naczelnikowi Piłsudskiemu, dążą do wywołania wojny domowej,** do zamętu, który może się skończyć Bóg wie czem!

Zdrowy rozum się odzywa.

Ale — przeliczyli się. Wśród tych, co ślepo szli za nimi, ozwało się sumienie. Niektórzy posłowie z grupy Skulskiego i w Klubie pracy konstytucyjnej spostrzegli naraz, dokąd ich endecja prowadzi. I oto większość, na której się p. Korfanty miał oprzeć, zaczyna się kruszyć. W Klubie pracy konstytucyjnej następuje rozłam. Od Skulskiego występuje dwóch posłów, Kamieniecki i Rolla. Lada dzień może nie być większości. Do gabinetu Korfantego nie chce iść nikt. Mija dzień, dwa, trzy — p. Korfanty rządu nie ma.

W chwili, gdy te słowa piszemy, brak wszelkich wiadomości ostatnich z Warszawy, bo burze zniszczyły połączenia telegraficzne. To pewne, że Korfanty rządu jeszcze nie ma. I kto wie, czy go mieć będzie.

Mamy nadzieję, że zdrowy rozum zwycięży. Mamy nadzieję, że ci, co szli dotąd ślepo za narodową demokracją, widząc, do czego ona zmierza, widząc, że ona prze do wojny domowej, którąby musiała wybuchnąć, gdyby naczelnika zmuszono do ustąpienia, bo to nie byłaby wojna o Piłsudskiego, ale wojna o demokrację, o prawa ludu, w Polsce odrodzonej zdobyte, cofną się jeszcze na czas i nie ściągną swoim uporem czy ślepotą nowego, państwowego przesilenia na Rzeczpospolitą, która dziś zgody i niezwykłych wysiłków całego narodu potrzebuje, aby przetrzymać ciężkie czasy, utrwalić się i rozwijać.

I dlatego

wierzymy, że do katastrofy nie przyjdzie.

Zbrodnicza robota prawicy zcementowała tak, jakby tego nikt zrobić nie potrafił, lewicę. Żrące się nawzajem stronnictwa lewicowe zrozumiały naraz, że na rozbijaniu frontu demokratycznego przez same ugrupowania lewicowe, wyrosła siła wstecznictwa. Dziś lewica idzie jak jeden zwarty mur. Znikły dawne waśnie. Wielka troska o państwo i jego ustrój demokratyczny zespoliła socjalistów z Narodową Partją Robotniczą, Piastowców z Wyzwoleńcami i ze Stapińszczykami. Tego się wstecznicy nie spodziewali.

I już widać, że prawica zaczyna się lękać siły stronnictw lewicowych. Już dnia 17 b. m. stronnictwa prawicowe wydały zawiadomienie, że nie dążą do obalenia Naczelnika państwa, że, co więcej, gotowe mu przyznać prawo tworzenia rządu i znieść bezmyślną uchwałę o tworzeniu rządu przez sejmową komisję główną, uchwałę, którą z taką zaciekłością w Sejmie przeforsowały, byleby tylko Naczelnik zgodził się rządzić razem z p. Korfantym. Pokazało się, że jednolity front lewicy, przetrzymawszy ogniową próbę w ciągu tego przesilenia, zaczyna nabawiać strachu prawicę.

Ten

jednolity front lewicy zostanie utrzymany.

I dlatego wierzymy, że do przesilenia na stanowisku Naczelnika państwa nie przyjdzie, a przesilenie rządowe skończy się nareszcie tak, by państwu wyszło to na pożytek.

Przesądzać niczego jeszcze niepodobna. Ale wszystkie oznaki wskazują, że zdrowy rozum zwycięży, że zaciekły atak wstecznictwa na demokrację i tym razem zostanie gruntownie odparty, zanim walka ostateczna z reakcją rozstrzygnie się przy wyborach.

Wytrzymamy!

Postępowanie prawicy w czasie ostatniego przesilenia, bezwstydne i zdradzieckie sposoby jej walki, podkopywanie autorytetu Naczelnika państwa, zamachy na przywódców stronnictw ludowych, przypominają każdemu trzeźwo myślącemu, przedrozbiorową Targowicę. Bo jak ongiś praojcowie dzisiejszej prawicy z lekkiem sercem woleli stracić Polskę, aby utrzymać przywileje, tak i dzisiaj, potomkowie zdrajców ojczyzny chcą za wszelką cenę obalić ustrój demokratyczny odrodzonej Polski, aby odzyskać przywileje.

I jak ongiś ślepota polityczna nie dozwoliła im widzieć, że jak upadnie państwo, to się skończą przywileje, tak też i dziś nie widzą, że, jeśli się państwo nie oprze na masach, które je żywią i obronić potrafią, to uprzywilejowane jednostki wobec nawały wrogów, którzy czekają, jak sępy, aby w stosownej chwili rzucić się na Polskę i rozedrzeć ją na sztuki, z pewnością jej nie utrzymają.

Tęsknią wnuki uprzywilejowanych do tych czasów, kiedy zgarbiony chłopek, ciemny, nie znający państwa ni świata, pracował w pocie czoła na pańskim łanie pod grozą bata ekonoma. Dziś jednak lud przestał być masą ciemną, dającą się prowadzić do pańszczyzny. Praw, wolności, które mu dała odrodzona Polska, wydrzeć sobie nie pozwoli.

Prowokacyjne, zdradzieckie zamachy na prawa ludu dzisiejszej Targowicy lud śledzi i czeka spokojnie, pewny siebie i swej siły, aby w stosownej chwili wykonać sąd nad zdraj[illegible]y.

[illegible]ndrzej Witos.

Zasady i cele P. S. L.

„Polskie stronnictwo ludowe uznaje interes państwa za interes ludu i odwrotnie — interes ludu za interes państwa.

Tak brzmi artykuł 2 zasad i celów P. S. L.

Wszystko, co określają zasady i cele, oraz program P. S. L, pokrywa się tą głęboko ujętą myślą. Że zasada ta jest tylko odbiciem myśli szerokich warstw ludu, stojących pod sztandarem P. S. L., potwierdza to w zupełności fakt, że w chwili największego niebezpieczeństwa dla naszego młodego państwa, lud, mimo że znękany straszliwą 5-cioletnią zawieruchą europejską, chętnie kładł na ołtarzu Ojczyzny swoje mienie i życie.

Ta zasada kierowała krokami naszej reprezentacji w Sejmie. Wszystkie ustawy, jakie P. S. L. zaprojektowało, podyktowane były głęboką troską o byt państwa naodwrót wszystkie nadużycia i krzywdy, wyrządzone ludowi, o których usunięcie stronnictwo u rządu się domagało, domagało się z tej samej zasady.

Weźmy pierwszą lepszą ustawę, zaprojektowaną przez P. S. L., n. p. reformę rolną. Pisma księżopańskie, które nie mogą przeboleć, że lud został zrównany z rozmaitymi wielmożami, te same, które na krzywdy tego biednego ludu patrzały milcząco, choć nawet względna tylko moralność dziennikarska winna była te krzywdy wytknąć, trąbią na wszystkte strony, że obszarnikom dzieje się gwałt, narusza się prawo własności i t. d. i t. d. A przecież nic innego, tylko ta właśnie zasada, to jest troska o byt państwa ustawę tę podyktowała. Przyzna każdy, że w tym wypadku nawet i prawo własności ustąpić musi. Przecież jeżeli chce się Polskę utrwalić, to ziemię trzeba dać tym, którzy jej bronić chcą, będą i mogą, którzy nie są strachem podszyci. A tego nie zaprzeczą największe nawet wrogi chłopów, że chłop sam nigdzie nie uciekał ze swej chałupy, a bywały i takie wypadki, że chłopi raczej posiekać się dali, aniżeli zmusić do opuszczenia swej chaty. A panowie? Na pastwę nieprzyjaciół i złodzieji zostawiali cały swój dobytek, uciekali, aż się kurzyło za nimi, choć o nieprzyjacielu nie było jeszcze ani słychu.

Uznając interes ludu za interes państwa, P. S. L. starało się zawsze wszelkie zakusy reakcji księżo-pańskiej przeciw demokratycznemu ustrojowi Rzeczypospolitej już w zarodku unicestwiać. To też zawsze zawczasu dawało znać o niebezpieczeństwie, ażeby tam, gdzie siły stronnictwa naszego same nie wystarczały, wezwać do pomocy wszystkie inne stronnictwa, mające podobną ideologję.

Wszystkie te poczynania, na których wyliczenie zabrakłoby całego pisma, miały podłoże w zasadzie, wymienionej na wstępie.

Wierni temu hasłu przywódcy P. S. L., jako jego wykonawcy, byli przedmiotem najwstrętniejszych obelg i najpodlejszych kalumnij ze strony obozu księżo-pańskiego.

Obóz ten, uznający uświęconą u nich zasadę, „pluj rzucaj błotem, a zawsze coś się z tego komuś przypi", walczy tą bronią do dnia dzisiejszego, mimo, że dzień po dniu przy tej paskudnej robocie dostają po łapach.

Mimo wszystko, przywódcy nasi z prezesem Witosem na czele nie cofnęli się ani o krok z zajętego stanowiska; owszem, mimo strasznych przeszkód idą naprzód, nie zboczyli ani na jotę od tej wielkiej, głębokiej myśli: „Interes państwa jest interesem ludu i odwrotnie".

Za to od ludu polskiego należy się im gromkie: Cześć!

Władysław Boruch.

Hydra niemiecka na wschodnich kresach Polski.

Na wschodnich kresach Rzeczypospolitej, zwłaszcza na Wołyniu, znajdowały się przed wojną liczne kolonje niemieckie. Wiadomo bowiem, że Niemcy niesłychanie sprytnie przygotowywali wojnę światową, że rząd niemiecki tworzył wzdłuż dróg głównych i w okolicy twierdz rosyjskich kolonje, wysyłał tam Niemców, którzy rzeczywiście podczas wojny światowej oddali armji niemieckiej duże usługi. Zdawało się, że po wojnie światowej, kiedy Niemcy z kolonij na wschodnich kresach Kongresówki w znacznej części pouciekali do Rosji czy Niemiec, te szlaki niemieckiego pochodu na wschód zniknęły. Okazuje się, że nie. Okazało się, że Niemcy w dalszym ciągu myślą utrzymać te swoje placówki na wschodzie i nie cofają się przed żadnym środkiem, aby utrzymać ziemię właśnie na tych naszych kresach.

Rząd polski wydał rozporządzenie, na podstawie którego na wschodnich kresach Rzeczypospolitej grunta kupować mogą tylko obywatele polscy, uzdolnieni do pracy na roli. Tymczasem w ostatnich miesiącach spekulacja ziemią na kresach wschodnich zakwitła w całej pełni. Spekulanci oparli się na przepisach rosyjskiego kodeksu cywilnego, na podstawie którego majątki nieruchome można dawać w dzierżawę na okres 36 lat. Ludzie, którzy wiedzą, że nie otrzymają zezwolenia na kupno, a chcą nabyć majątek ziemski, uciekają się do prostego środka: kupują majątek, ale zamiast kontraktu kupna, spisują publicznie 36-letni kontrakt dzierżawny. W szczególności na Wołyniu tamtejszy Związek Niemców Kolonistów rozwinął w tym kierunku niezwykle silną działalność, wykupując ziemię za pieniądze, których mu dostarcza Berlin, bo Związek ten ma siedzibę w Berlinie, Schoenenberger Ufer 21. Urządzają się oni w ten sposób: Całe setki Niemców przyjeżdżają na Wołyń, oświadczając, że wracają z Rosji. Udają się do gmin, w których mieszkali i mieszkają koloniści niemieccy. Na Wołyniu prawie wszystkie księgi hipoteczne i księgi spisowe ludności zostały podczas wojny światowej zniszczone, lub wywiezione. Niemiec więc, przybywszy do takiej gminy, bierze sobie dwóch kolonistów Niemców, którzy oczywiście z ochotą zaświadczają, że tenże przybysz był zapisany do ksiąg miejscowej ludności. Dzięki temu przybysz ten uzyskuje prawa obywatelstwa polskiego i rzekomo nie kupuje, tylko wydzierżawia na 36 lat ziemię. Jest to robota, która uniemożliwia planowe skolonizanie kresów wschodnich żywiołem polskim.

Sprawą tą zajęli się posłowie ludowi, którzy wnieśli w Sejmie wniosek nagły, domagający się od rządu

zarządzeń, któreby uniemożliwiły na kresach wschodnich przechodzenie ziemi w ręce niemieckie.

Skandale serwitutowe na ziemiach wschodnich.

Stosunki pomiędzy dworami a wsią na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej przedstawiają się jako jeden wielki skandal.

W tamtejszych stosunkach rolnych wypadki wojenne sprawiły nieopisany zamęt. Cały szereg dokumentów zaginął, mnóstwo archiwów wywiezionych zostało do Rosji, gdzie wielka ich część również, zdaje się, zginęła. Odbija się to przedewszystkiem w sporach o serwituty. Na pastwiskach, które od dziesiątek lat należały do włościan, obszarnicy gospodarują teraz, jak na swojem, włościanom pasącym tam bydło, to bydło zajmują, sądy zaś, u których włościanie szukają obrony, nietylko im krzywd nie wynagradzają, ale wobec braku dokumentów niejednokrotnie skazują włościan za to, że paśli na swoich własnych łąkach. Niektórzy właściciele dóbr, zwłaszcza magnaci, korzystają z tego i dają się ludności dotkliwie we znaki.

W powiecie lidzkim książę Czetwertyński i książę Drucki-Lubecki zorganizowali ze swojej służby folwarcznej konny oddział, który uzbroili w karabiny i rewolwery. Oddział ten z końcem czerwca b. r. napadł na pastuchów w kilku wsiach, którzy paśli bydło na pastwiskach serwitutowych. Gdy napadający zaczęli strzelać, pastuchy zaczęli walić w nich kamieniami, stając w obronie życia. Ponieważ jeden z napastników został zraniony kamieniem, na żądanie magnatów policja na drugi dzień urządziła na wsie te ekspedycję karną i aresztowała trzech włościan, oraz jedną kobietę z małem dzieckiem i osadziła ich w więzieniu, choć wszyscy wiedzą, że ani jeden z aresztowanych nie jest winny. Wogóle policja stoi na usługach magnaterji. W tym samym powiecie lidzkim, we wsi Koreski, policja napadła na wracających ze serwitutowego pastwiska włościan, dwóch z nich ciężko pobiła, a wszystkim kazała zapłacić za niedozwolony wypas koni po 1000 mkp. od konia. Pieniądze te natychmiast ściągła. Gdy pobici włościanie udali się do sądu, zyskali tyle, że sąd skazał ich na zapłacenie dodatkowo za wypas po 2200 mkp. od konia; te pieniądze ściągnął sąd. Obecnie policja żąda od tych włościan jeszcze raz zapłaty po 2000 mkp. od konia.

Trudno się dziwić, że w tych warunkach ludność wiejska jest coraz bardziej rozgoryczona. Tego rodzaju praktyki nie przywiązują jej do państwa.

Sprawami temi zajął się poseł Uziembło, który imieniem Klubu posłów P. S. L. wniósł w Sejmie wniosek nagły, domagający się, by Główny Urząd Ziemski natychmiast zajął się przeprowadzeniem **rewizji spraw serwitutowych na ziemiach wschodnich, by minister sprawiedliwości pouczył sędziów, że przy sporach o serwituty winni ustalać uprawnienia stron na podstawie przesłuchania zaprzysiężonych świadków, wreszcie, by minister spraw wewnętrznych pouczył policję, że nie wolno jej stać na usługach obszarników.**

Bolączki.

Granica między Polską a Litwą, tak zwany „pas neutralny“ jest terenem nieustannych napadów, zorganizowanych przez litewskie władze wojskowe band. Bandy te składają się z żołnierzy, doskonale uzbrojonych przez rząd kowieński. Rozzuchwaliły się one do tego stopnia, że okupowały nawet jedno miasteczko, położone w pasie neutralnym, a wkońcu poczęły zapuszczać się wgłąb polskich powiatów, poza pas neutralny. Niedawno bandy te napadły na miejscowości Sobakińce i Głębokie w powiecie lidzkim. Sprawy te poruszył we wniosku nagłym, który Sejm przyjął, członek naszego Klubu, poseł Uziembło, domagając się energicznego wkroczenia rządu celem przywrócenia spokoju w pasie neutralnym, ustanowionym między Polską a Litwą Kowieńską.

Familijne rządy w Poznańskiem i na Pomorzu, były już niejednokrotnie poruszane w prasie i w Sejmie. Ostatnio poruszył je w Sejmie imieniem posłów P. S. L. poseł dr **Brejski,** który przytoczył ciekawe fakta. W byłej dzielnicy pruskiej pozostało szereg rządowych gmachów bankowych. Gmachy te miały ulec likwidacji. Likwidacja powinna się była odbyć drogą licytacji i tak poleciła ją przeprowadzać najwyższa Izba kontroli państwa. Władze poznańskie nie zawsze jednak stosują się do zarządzeń rządu. I w tym wypadku poznański Urząd likwidacyjny sprzedał jeden gmach bankowy w Poznaniu prywatnej spółce, na której czele stoi ks. poseł Adamski, drugi zaś gmach bankowy w Toruniu także prywatnej spółce, Bankowi Przemysłowców, pomimo, że instytucje rządowe i samorządowe tak w Poznaniu, jak w Toruniu, nie mają odpowiednich pomieszczeń. W Toruniu województwo powołało do życia Stowarzyszenie ubezpieczeń od ognia, jako instytucję samorządową. Na biura wydzierżawiło to Stowarzyszenie gmach Banku niemieckiego, który ma ulec likwidacji. Obecnie Urząd likwidacyjny w Poznaniu zawiadomił ową instytucję, by się z gmachu wyniosła, bo gmach nabył znowu... Bank ks. posła Adamskiego. Poseł dr Brejski domaga się od rządu podania sum, za które ks. Adamski kupował te gmachy, oraz zapobieżenia wyrzuceniu instytucji samorządowej z gmachu, w którym ona się znajduje i który chce kupić, a tylko dzięki chciwości Banku Spółek Zarobkowych kupić go nie może.

Gospodarka biur odbudowy, zwłaszcza na kresach wschodnich, pozostawia coraz więcej do życzenia. W powiecie wołkowyskim mieszkańcy, zniszczeni przez wojnę, otrzymują wprawdzie asygnaty na drzewo, ale drzewa nie dostają wogóle. Urząd odbudowy w Białymstoku, na którego czele stoi p. Próchnicki, robi wszystko co może, aby odbudowy nie przeprowadzać. W sprawach tych wnieśli nasi posłowie wniosek nagły, domagając się od rządu wkroczenia w te azjatyckie stosunki.

Jak endecy zbierają pieniądze na wybory. Niesłychany wypadek, a jednak w naszych urzędach, dzięki partyjnictwu pewnej części urzędników, dość często zachodzący, przytoczyli onegdaj nasi posłowie w zapytaniu, zgłoszonem do ministra skarbu. Wypadek ten świadczy, jaką drogą wstecznictwo dochodzi do pieniędzy, których używa na robotę przeciwko ludowi. Do inspektora podatkowego w Sokółce zwrócił się jeden z obywateli tego powiatu, który świeżo wrócił z Ameryki, z prośbą o wydanie poświadczenia, że podatki, jakie na niego przypadały, zostały zapłacone. Przed wydaniem tego poświadczenia urzędniczka oświadczyła mu, że naczelnik urzędu polecił jej pobrać od niego 1.000, względnie 500 mkp., „na cegiełkę“. Reemigrant ów, nie

wiedząc, o co idzie, dał 500 mkp. i dostał ową „cegiełkę“. Przyszedłszy do wsi, pokazał ją sąsiadom. I co się okazało? Oto „cegiełka“ ta była zwyczajnym kwitem na 500 mkp, na rzecz Związku ludowo-narodowego, t. j. na rzecz endecji. I dziwić się tu potem, jak endecy mogą tysiącami rozrzucać zadarmo swoje gazety! Takie „cegiełki“ pokrywają koszta. Posłowie nasi domagają się ostrych zarządzeń, by tego rodzaju kwesta na rzecz endecji raz nareszcie w urzędach ustała.

Inwalidzi w wojskowych zakładach leczniczo-szkolnych na Pradze pod Warszawą znajdują się w niezwykle ciężkiem położeniu. Brak im przedewszystkiem mundurów, tak, że chodzą obdarci, jak dziady. Wywołuje to zrozumiałe rozgoryczenie. Sprawę tę poruszyli nasi posłowie w zapytaniu do ministra spraw wojskowych, domagając się aby zarząd wojskowy dostarczył tym ofiarom wojny ubrań.

Wyzyskiwanie ludności wiejskiej weszło dziś w modę u wszystkich. Nawet ci, co państwu zawdzięczają dobrobyt, uważają za wskazane drzeć z chłopów skórę. Jaskrawy taki wypadek przytoczył onegdaj w Sejmie, w zapytaniu do ministra rolnictwa, członek naszego Klubu, poseł J a n e c z e k. Majorat Jedlnia w powiecie kozienickim, własność rządu, wydzierżawiony został niejakiemu Piotrowskiemu. 18 morgów łąki, należących do tego majoratu, a położonych tuż przy wsi Siczki, dzierżawili od niepamiętnych czasów włościanie ze Siczki. Dzierżawca Piotrowski w tym roku nie wydzierżawił tych łąk w drodze ugody, tylko w drodze licytacji, w której cenę wyśrubował tak, że za dzierżawę dwóch morgów łąki, za co w zeszłym roku płacili chłopi 8.000 mkp., uzyskał p. Piotrowski. na licytacji 37.500 mkp.! Byłoby to zrozumiałe, gdyby p. Piotrowski płacił rządowi taki czynsz, ale tak nie jest. Poseł Janeczek domaga się zniesienia tych samowolnych cen i wydania zarządzeń, by przy parcelacji majątku Jedlnia chłopi ze Siczki otrzymali te działki łąk, które od lat dzierżawili, na własność.

Z krainy ludożerstwa.

Wiadomości z Rosji bolszewickiej brzmią coraz okropniej. Rządy bolszewików doprowadziły Rosję, jak zgodnie stwierdzają wszyscy korespondenci, do zupełnej ruiny. W najurodzajniejszych gubernjach grasuje dzisiaj głód. Ludzie masowo mrą. W jednem z pism znajdujemy krew ścinający w żyłach obraz stosunków w dzisiejszej Rosji, obraz, który przytaczamy poniżej:

„Pędzona głodem i chorobami ludność z dotkniętych klęską okolic, tłumnie wędruje na wschód lub na zachód, roznosząc zarazę i objadając spotykane wsie, mające jeszcze zapasy; droga ich wędrówek znaczona jest setkami trupów, których nikt nie grzebie. Oddziały czerwonej armji strzegą miast i linij kolejowych, ogniem kartaczownic odpędzając od nich zgłodniałe bandy. Wśród tej potworności rozwija się z przerażającą szybkością ludożerstwo i staje się zjawiskiem codziennem. Rząd bolszewicki w miastach nawet patrzy na to przez palce, gdyż żadne kary nie są w stanie go powstrzymać. Jedynie w wyjątkowych wypadkach karane jest ono śmiercią, jak np. w Saratowie, gdzie rozstrzelano człowieka, który wygotował jednego trupa na tłuszcz, aby na tym tłuszczu smażyć ludzkie mięso, które wycinał z innego trupa, chowanego na strychu. Władze balszewickie uznały, że tego już za wiele! Trupożerstwo tak się rozpowszechniło, że mówi się o niem zupełnie otwarcie i dyskutuje, jakie części ciała ludzkiego są najlepsze; matki pożerają swe dzieci, a mężowie swe żony, tłómacząc się, że „to przecie moje własne“. Znam te fakta z najutentyczniejszych źródeł. Pewna angielka, która powróciła po sześciomiesięcznej pracy sanitarnej w Rosji, ciężko chora od ran, zadanych jej przez... wszy — opowiadała mi, że rozmawiała z dziećmi, które jej dawały takie np. odpowiedzi: „ja jeszcze trupów nie jadłam, ale tato mówi, że jak Natasza umrze, to ją będziemy jeść“.

Oto obraz piekła, w jakie bolszewicy zamienili bogatą Rosję!

Brednie o wojnie.

Przeprowadzona w ostatnich tygodniach rejestracja koni na całym obszarze Rzeczypospolitej wywołała wśród ludu rozmaite komentarze. Z przykrością musimy stwierdzić, co nam donoszą z różnych stron kraju, że żydzi po miasteczkach i po wsiach rozpuścili pogłoski, iż konie zostaną pobrane, bo lada dzień wybuchnie wojna. Cały szereg naszych czytelników nadesłał nam już listy z lamentem, że zabranie im koni, z trudem uzyskanych, pogrąży ich w ostateczną nędzę.

Co do wojny, to stwierdzamy, że dzisiaj w Polsce nikomu o wojnie się nie śni, nikomu się wojny nie zachciewa. Niema żadnego niebezpieczeństwa wojny i wojny nie będzie. Wszelkie gadaniny o wojnie są bredniami. Ludzi, którzy takie brednie rozszerzają, należy oddawać w ręce władz do przykładnego ukarania.

Co do samej rejestracji koni, to była ona przeprowadzena i w państwach zaborczych, które też konie zabierały. Co się musiało dawać zaborcom, to się musi i to trzeba dać własnemu państwu. Koni zarejestrowanych zostało dużo, ale oczywiście wszystkie rejestrowane nie będą brane. To jasne.

Powodów więc do alarmów niema zgoła żadnych.

Z dymem pożarów idzie mienie chłopskie.

W ostatnich dniach mamy liczne doniesienia o pożarach, które niszczą dorobek długich lat pracy chłopa.

W Jeziorku, powiat Tarnobrzeg, spaliło się 36 gospodarstw, w Kłyżowie, powiat Nisko 32, a w Żmigrodzie, pow. Jasło 22 domostw?!

Faktem jest, że włościanie obecnie, bojąc się wysokich opłat za asekurację, niechętnie ubezpieczają swe budynki i setki miljonów idą z dymem, a cóż będzie, gdy stodoły będą pełne zbiorów.

Sejm spełnił jedno z przykazań Stronnictwa ludowego i uchwalił ustawę o powszechnej asekuracji, lecz „Florjanka“, podpora szlachetczyzny, z której żyły różne towarzystwa szlacheckie i klerykalne, rozwinęła energiczną akcję, aby przez swych urzędników i ajentów ogłupiać lud wiejski i zrazić go do sporządzania spisów budowli, przedstawiając, że opłaty są wysokie, co nie jest prawdą, albowiem są dwa razy niższe, aniżeli w Florjance lub innych asekuracjach prywatnych. Ustawa o powszechnej asekuracji jest zdobyczą ludu, jest ochroną włościan przed ruiną i żebractwem i wójtowie powinni wszędzie czemprędzej zarządzić spisy budowli do Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń, a w ten sposób uratuje się ludność od strat.

Z dziejów ludu w Polsce szlacheckiej.

Spalenie czternastu czarownic.

(Dokończenie).

Zaczął dziedzic robić przysposobienie do egzekucji, kazał w boru kopać pnie sosnowe, takie, z których już biel w ziemi opróchniał, a tylko sam smól pozostał, kazał ścinać sosny najsmolniejsze i sążnie z nich bić. Wuj, widząc przygotowania, a nie mogąc odwieść dziedzica od tego krwawego zamiaru, postanowił jechać do Warszawy, aby u króla wyjednać ułaskawienie. Jakoż pojechał.

Dziedzic, dowiedziawszy się o tem, zaraz po wyjeździe wuja, kazał zwozić drzewo już przysposobione, na granicę pomiędzy Doruchowem a Piłą, przy trakcie, prowadzącym z Kalisza do Kempna; naprzód sosnę wielką wkopano w ziemię i około niej stos okrągły układano, jedną warstwę pniów i smolnych drew, a drugą słomy, na kilkanaście łokci wysokości. Ciekawością zdjęty poszedłem z synem podstarościego oglądać stos, a widząc drabiny przystawione, chcieliśmy wnijść na wierzch. Ludzie, będący na straży, aby go nie podpalono, zrazu bronili nam przystępu, atoli później dali się uprosić. Tutaj na samym wierzchu była słoma, równo usłana jak na stole, i kilkanaście klocków dębowych dosyć wielkich, na każdym z nich była przylepiona kartka z napisem: JEZUS, MARJA, JÓZEF dla wyżej wyrażonych przyczyn. Jeden z tych stróżów powiedział nam, że temi klockami przyciskać będą czarownice, aby spokojnie na miejscu leżały.

Gdy ten stos już był wystawiony, sprowadził dziedzic dwóch katów, trzech sędziów z Grabowa (gdyż wtenczas każde niemal miasteczko miało prawo miecza) i trzech księży zakonników, dla dysponowania skazanych na śmierć czarownic.

Blisko śpichlerza stał dom, kopcem zwany, nao koło oblany wodą; mieszkał w nim podstarości. Syn jego, przyszedłszy po południu ze szkoły, powiedział mi, że ojciec jutro musi się wyprowadzić ze swego mieszkania, gdyż tam będą w nocy na torturach czarownice ciągnąć, dodając, że nikt przytomnym być nie może, prócz sędziów i katów. Całą noc spać nie mogłem, przemyślając, jakby się tam dostać.

Nazajutrz wstawszy rano, wziąłem ukradkiem w kieszeń kawał chleba z masłem, elementarz pod rękę, udając, że idę do szkoły, a pobiegłem prosto na kopiec, skąd już rzeczy podstarościego wynoszono. Gdy już nikogo w domu nie było, wszedłem do izby i ulokowałem się na przypiecku, skąd nie będąc widziany, mogłem się dokładnie wszystkiemu przypatrzyć. Przyszedł podstarości i dwóch ludzi, ci uprzątnęli, a potem wyszedłszy, zamknęli izbę. Będąc sam jeden, jużem ze strachu chciał wołać oknem, aby mnie wypuszczono, ale chęć widzenia nowości przemogła. Było to przed południem; z nudów i bojaźni usnąłem. Musiałem spać dosyć długo, bo gdym się obudził, już słońce zachodziło; spojrzawszy na izbę, zobaczyłem stół pod oknem, trzy stołki, na stole papier, pióra i kałamarz, lichtarze ze świecami, butel wódki i kilka kieliszków. Niedługo potem czterech ludzi przyniosło na noszach kloc wielki z żelaznym pałąkiem. Wszedł za nimi kat, zaczął laską w suficie pukać w jedną deskę, poczem zaraz usłyszałem mocny huk na górze: wyrąbano znaczny otwór, spuszczono nim koło małe od woza, u którego wisiały dwa powrozy.

Po zachodzie słońca weszło dwóch ludzi, jeden przyniósł kilka kawałków tarcic, a drugi świecę płonącą. Temi tarcicami zabito okna, świecę na stole zapalono. Weszli sędziowie. Usiedli na stołkach, a posiliwszy się gorzałką, kazali przyprowadzić czarownicę. — Wyszedł kat i niedługo czterej pomocnicy na tychże samych noszach przynieśli kobietę. — Tutaj jeden sędzia zaczął się pytać, lecz o co, nie wiem, gdyż już byłem ze strachu napół umarły. Miała ona nogi i ręce w tył związane. Z rozkazu sędziego obnażyli ją zupełnie, postawili na owym pniu, trzymali ją oprawcy, gdyż dla słabości sama stać nie mogła; nogi pod pałąk podłożywszy, powrozem przymocowali. Do rąk, w tył skrępowanych, przywiązano powróz, od koła wiszący, na plecy włożono szpągę, podobną do grabi z żelaznemi zębami, które w ciało wchodziły; tę przytwierdzono także cienkiemi powrozami, na krzyż przez piersi opasanemi, a ich końce z tyłu do owych od koła powrozów przywiązali. Gdy to okropne przygotowanie skończono, sędzia znowu jej zadawał pytanie. Czy odpowiedziała co lub nie, także już tego nie pamiętam. Wtem kat zawołał na oprawców, na górze będących: *obracaj koło!* Powrozy obwijały się około walca, ręce w tył unoszone, pociągały za sobą owe postronki od żelaznych grabi, których zęby wchodziły w plecy. Krew się zaczęła dobywać, kości w ramionach trzeszczeć, kobieta okropnie jękła. Ja przestraszony nigdy niewidzianą męczarnią, krzyknąłem ze strachu na przypiecku. Wówczas to dwaj oprawcy zaczęli szukać, a znalazłszy, ściągali z przypiecka. Myślałem, że mnie na śmierć prowadzą. Oni, wziąwszy mnie na barki, wynieśli z izby dosyć daleko od tego domu i położyli na ziemi. Więcej może jak godzinę odpoczywałem na tem miejscu z przelęknienia, niżem przyszedł do sił. Gdym już późno w noc powrócił, rodzice moi jeszcze nie spali i byli o mnie w największej niespokojności, nie wiedząc, gdziem się podział. Opowiedziałem im, com widział: odstąpił ich przesąd, a matka rzewnie zapłakała. Tym sposobem wszystkie kobiety na tortury brano i męczono; nazajutrz po tych mękach trzy z nich umarły, żywych zostało się jedenaście.

Pan Stokowski, pełniący urząd wielkiego inkwizytora — przyspieszając egzekucją, przysposobił czterech fornali w drabiach, jakich podczas żniw używają. Po południu może o godzinie trzeciej te fornalki zajechały przed śpichrz i na te wozy pakowano kobiety w beczkach, na trzech wozach żywe, na czwarty umarłe także w beczkach. Na każdym wozie przy żywych siedział ksiądz zakonnik, odprowadzający je aż na plac egzekucji. Tu oprawcy wydobywali z beczki skrępowane kobiety, a uchwyciwszy je pod pachy, wciągali po drabinach na stos, na którym stał już kat jeden z czterema pomocnikami: ci odebrawszy kobietę, kładli ją twarzą ku ziemi i klockami, wyżej opisanemi, przyciskali kark i nogi; poczem owemi beczkami stos obstawili. Trzem kobietom, zmarłym na klocku, głowy poucinano, a potem w jednym dole, już na to wykopanym, ciała ich wraz z głowami złożono.

Stało wiele ludzi z pochodniami, przeznaczonych

ło zapalenia stosu, sędziowie byli także przytomni, ale już bez flaszki. Jeden z nich zawołał: *zapalaj pochodnie!* Co gdy nastąpiło, kaci ustawili owych ludzi z pochodniami około stosu. Sędzia krzyknął straszliwym głosem: *pal!* i wkrótce stos cały stanął w płomieniach. Tu kat jeden przyniósł w chustce jakieś słoiki drewniane i kilka książek i wrzucił w ogień. Gdy dym zaczął dusić, słychać było jęk niewinnych ofiar, jak z pod ziemi podnoszący się ku obłokom. — Zgromadzony lud, którego było do kilku tysięcy, wtenczas dopiero pobudzony do litości, zaczął się oburzać na dziedzica, przytomnego ciągle na koniu. Nareszcie ten, widząc zżymanie się i pogróżki tłumu, spiesznie się oddalił.

Stos całą noc palił się.

Potem ciała zmarłych trzech kobiet przysypano ziemią.

Po kobietach umęczonych zostały 3 córki, około 15-tu lub 16-tu lat mające. Te także następującej nocy po spaleniu ich matek na plac egzekucji zaprowadzono; tam sędzia przeczytał im dekret: „że będąc córkami czarownic, musiały się nauczyć już tej djabelskiej sztuki i dusze swe czartom zapisać; aby się więc wyrzekły wspólnictwa z djabłami, mają być u słupów rózgami smagane". — Poczem oprawcy obnażyli je po pas, każdą przywiązali do osobnego słupa, ręce i nogi do owych obręczy i tak je po gołych plecach rózgami bito. Jedna z nich w kilka dni potem umarła. Mój wuj powrócił z Warszawy, lecz niestety, za późno: już było po egzekucji. Lecz cóż się stało z dziedzicem, który tak okropnego okrucieństwa był sprawcą? Zasłoniony nienierozsądnem prawem, może i przywilejami stanu swego, został wprawdzie na tym świecie od kary bezpieczny, ale ją zapewne uczuł w głębi serca swego, dręczony wyrzutami sumienia i ciągłym smutkiem. Żona jego dostała pomięszania zmysłów i wkrótce umarła, a córka, która poszła za generała St., umarła także na tę samą chorobę.

Kolonje wakacyjne a lud wiejski.

Miesiące lipiec i sierpień — to czasy wakacyj szkolnych. Rożne towarzystwa miejskie urządziły w różnych miejscowościach naszego pięknego kraju tak zw. „kolonje wakacyjne" dla poratowania zdrowia wycieńczonych dzieci miejskich. Koszta utrzymania tych dzieci pokrywają częściowo rodzice tych dzieci, częściowo ludzie dobrzy z miasta, którzy, choć dzieci swoich nie wysyłają — drobnemi i większemi składkami przyczyniają się do wzmocnienia zdrowia młodzieży.

Jakkolwiek wielka część inteligencji miejskiej pod wpływem przekupionej prasy ogłupiała i wrogo odnosi się do ludu wiejskiego, mimo to **włościanie winni okazać tym kolonjom życzliwość ojcowską**, boć przecież dziecko nie może być karane za ojca. A zresztą są to często i dzieci takich inteligentów, którzy są prawdziwymi przyjaciółmi ludu wiejskiego, a nieraz dzielni i szlachetni szermierze sprawy ludowej. Zresztą i wśród tych dzieci są może przyszli wielkoduszni obywatele kraju i przyszli przyjaciele ludu.

Okażcież, bracia włościanie, serce tym biednym dzieciom naszym! Spieszcie do tych kolonij z mlekiem, masłem, serem, mąką, krupami, jarzynami, sprzedajcie im to po możliwie najniższych cenach, a jak kto może, niech i zadarmo odda tym dzieciom, na co go stać. Niech te dzieci przekonają się, że chłop to obywatel i potrafi zdobyć się na ofiarę ze swej ciężkiej pracy. **Szczególnie brak tym dzieciom mleka!** Szczególnie popierajcie kolonje harcerskie, bo to dzielne chłopaki! Dobry to będzie uczynek!

Lepiej wspierać dziecko, niż starego żebraka. Z tego ostatniego społeczeństwo żadnej już pociechy mieć nie będzie, a z dziecka wyrośnie obywatel i brat Wasz.

Dobrosław.

Jak to nazwać?

Dnia 25 czerwca b. r. w tygodniku „Ojczyzna" ukazał się artykuł pod tytułem: „Czyny posła Bryla" następującej treści:

„Dnia 17 czerwca 1921 r. poseł Bryl wniósł w Sejmie interpelację w sprawie „antykatolickiej działalności ks. Osetka z Milczyc". Ale nie dość na tem. Oto najzaciekłejszy agitator p. Bryla w powiecie rudeckim, Pasicki, napisał w „Sprawie Ludowej" artykuł p. t.: „Ks. Osetek agituje", w którym apeluje do posłów „ludowych", aby dopilnowali tej interpelacji, gdyż „przeprowadzone dochodzenia wykazały w zupełności prawdziwość zarzutów". Tego już było za dużo. Sprawa poszła przed Sąd przysięgłych we Lwowie i skończyła się dla Piastowców nieszczęśliwie. Pasicki przyciśnięty do muru, w czasie dochodzeń, przeprowadzonych przez Sąd w Rudkach, podpisał w tymże Sądzie następującą deklarację: „Sąd powiatowy w Rudkach" (oddział III) dnia 19 czerwca 1922. Oskarżony p. Pasicki składa następującą deklarację: „Przepraszam ks. Adama Osetka i odwołuję w całości artykuł" p. t.: „Ks. Osetek agituje", podpisany przezemnie w Nrze 32, sprawy ludowej z r. 1921. A w szczególności zaprzeczam, jakoby twierdzenie moje, że przeprowadzone dochodzenia wykazały w zupełności prawdziwość zarzutów, przytoczonych w interpelacji posła Bryla w sprawie antykatolickiej działalności ks. Osetka, (wniesionej w Sejmie 17 czerwca 1921 r.) polegało na prawdzie. Ponadto oświadczam, że w sprawie odmówienia chrztu dziecka Tomasza Srebniaka, ludowca z Milczyc, która to sprawa dała powód do wspomnianej powyżej interpelacji, ks. Osetkowi, jako kapłanowi, nie mam nic do zarzucenia". Podpisano: Pasicki Antoni. Ponadto złożył p. Pasicki 5000 mkp. na Towarzystwo Ochrony Młodzieży, 5000 mkp. na budowę domu techników i zwrócił koszta procesowe w kwo ie 1000 mkp. Oto jest dowód, jak Piastowcy kłamstwem i oszczerstwem wojują, nawet przeciwko polskiemu duchowieństwu, które w trudnych warunkach tutaj na wschodzie pracuje. Podnosząc tę sprawę swego czasu, zauważyliśmy wtedy, że oczernianie działaczy polskich jest bardzo szkodliwe, a zajmowanie Sejmu takiemi sprawami jest głupotą. Ten sam agitator Piastowców, Pasicki, podpisał wyrok potępienia na siebie i na Bryla".

Ponieważ artykuł ten atakuje nietylko mnie osobiście, ale całe stronnictwo P. S. L. i posła Bryla, dlatego oświadczam w imię prawdy: Za artykuł, umieszczony przezemnie w „Sprawie Ludowej" p. t.: „Ks. Osetek agituje", zostałem przez tegoż księdza zaskarżony przed Sąd przysięgłych we Lwowie. Sąd ten, rozpatrując sprawę, i uznając ją za nieuzasadnioną, zwrócił ją do powiatowego Sądu w Rudkach, ja zaś **zobowiązałem się do przeprowadzenia dowodu**

prawdy. Ksiądz Osetek widząc, iż sprawa dla niego źle się przedstawia, wciągnął do sprawy ludzi najuczciwszych, którzy nie przeczuwali, iż zostaną wywiedzeni w pole i ci skłonili mię do tego, iż zgodziłem się na honorowe załatwienie tej sprawy, kładąc za warunek, iż ks. Osetek nie będzie się nadal bawił w agitację przeciw P. S. L. i że sprawa ta nie będzie więcej poruszoną. Ksiądz Osetek na wszystko się zgodził; trzebabo było widzieć, jak trzęsła nim febra, gdy nie chciałem przystąpić do żadnej ugody, zdając się na Sąd. Po ugodzie jednak okazało się, co wartają ludzie tego pokroju, jak ks. Osetek, bo nietylko nie zaprzestał agitacji, ale najbezczelniej w świecie zamieścił w „Ojczyźnie" przytoczony wyżej artykuł.

Tak nie postąpiłby nawet najbezczelniejszy człowiek.

Wobec tego oświadczam, że swego artykułu, umieszczonego w „Sprawie Ludowej" nie odwołuję i owszem stwierdzam go ponownie, a Sąd niech rozstrzygnie, kto ma słuszność.

Nie jest to polemika, kto ma rację, lecz chcę publicznie napiętnować, za co biorę całą odpowiedzialność, postępowanie ks. Osetka jako niehonorowe i nie licujące z godnością księdza katolickiego.

Dałem mu deklarację honorową pod wpływem ludzi uczciwych, którzy byli przeciwni, aby sprawę rozogniać tu między Polakami na kresach. Ks. Osetek wyraźnie oświadczył, że sprawa jest raz na zawsze załatwiona i że polemika dziennikarska się skończyła. Tymczasem ksiądz Osetek przekręcił znaczenie deklaracji, o którą wprost żebrał, ogłosił się w Ojczyźnie" jako triumfator i szkaluje jeszcze ludzi uczciwych.

Jest to w swoim rodzaju bandytyzm.

Pasicki Antoni
Prezez Pow. Zarządu P. S. L.
w Rudkach.

Aż się płakać chce...

Z Medenic w Drohobyckiem w Małopolsce wschodniej piszą nam:

Przed kilkoma miesiącami krążyły w naszej wiosce pogłoski, jakoby komisarz kontroli skarbowej Krzyżanowski otrzymał z dyrekcji skarbowej w Samborze okólnik w sprawie nadania naszej wiosce hurtowni soli. Krzyżanowski zatrzymał jednak treść owego okólnika w ścisłej tajemnicy, mimo licznego domagania miejscowych inwalidów o podanie im do wiadomości treści tego okólnika, gdyż chcieli poczynić starania o uzyskanie hurtowni soli. Nagle ku naszemu zdziwieniu dowiadujemy się, że **hurtownię soli otrzymał Chaim Sussmann, dzierżawca hurtowni tytoniowej**, aczkolwiek było obowiązkiem władz skarbowych hurtownię tytoniu w myśl istniejącej ustawy, mu odebrać. **Syn** bowiem **Sussmanna, powołany w szeregi armji polskiej, zbiegł i ukrywa się dotychczas poza granicami państwa polskiego, żyjąc tylko z zysków rzeczonej hurtowni**, dzierżonej przez jego ojca, o czem Krzyżanowski bardzo dobrze wie, tembardziej, że miejscowi inwalidzi, którym rzeczywiście przysługuje prawo otrzymania hurtowni, wnosili kilkakrotnie prośby, lecz, niestety, każdy z nich otrzymał odmowną odpowiedź. Zapytujemy pana prezesa dyrekcji okręgu skarbowego w Samborze, dlaczego nadał hurtownię soli Sussmannowi, skoro wie o tem, że syn jego jest zbiegiem z armji polskiej, a wiedzieć o tem powinien, ponieważ załatwiał prośby inwalidów o nadanie im hurtowni tytoniowej, gdzie sprawę tę obszerniej opisali.

Apelujemy do naszych czcigodnych posłów P. S. L., by poczynili odpowiednie kroki w tym kierunku, by nadana nieprawnie Sussmannowi hurtownia soli i tytoniu zostały mu bezzwłocznie odebrane, a nadane miejscowym inwalidom.

Michał Piero̧g, Michał Mazurczak.

Dział rolniczy.

Pokaz koni i bydła w Zamościu.

Staraniem okręgowego Związku Kółek Rolniczych odbył się w Zamościu w dniu 22 czerwca pokaz koni i bydła. Jako teren pokazu obrano plac obok koszar wojskowych z budynkami dawnych stajni wojskowych. W skład komitetu pokazowego wchodzili pp. L. Zakrzewski, St. Bauer, Najda, Szewc, St. Koch, S. Kuczyński, Semczuk i Kapuściński.

Otwarcie pokazu nastąpiło o godzinie 12 przecięciem tradycyjnej wstęgi i przemówieniem p. starosty A. Krauzego, który w pięknych słowach, podkreślając odrodzenie sił i chęć do pracy na polu rolnictwa i hodowli w powiecie, dziękował prezesowi Okręgowego Związku Kółek Rolniczych p. St. Kołaczkowskiemu za zasługi i pracę dla dobra ogółu.

Nagrody otrzymali w dziale koni: I-szą nagrodą nagrodzono pp.: Andrzejca Józefa za grupę, Borowskiego Adama. II-gą nagrodą: pp. Wahla Piotra, Szpryngera Piotra, Czujkiewicza Józefa za grupę, Harczuka Pawła za grupę, Tymickiego Jana za grupę. III-cią: pp. Andrzejca Józefa, Bogdanowicza Adama, Iwkiewicza Michała.

W dziale bydła: I-szą nagrodą nagrodzono pp.: Dziubę Marcina, Dziubińskiego Kazimierza i Dziubę Kazimierza. II-gą pp.: Dziubę Marcina, Bruda Michała, Kapuścińskiego Jana, Klaudę Annę, Skotarskiego Józefa, Kapuścińskiego Jana, Karpowicza Jana, Urbana Wojciecha, Bakuniaka Pawła, Sajkiewicz Annę. III-cią pp.: Paula Jana, Kołtuna Michała, Wojtasa Andrzeja, Serafina Jana, Łapińskiego Feliksa, Nowaka Andrzeja, Porębskiego Kazimierza, Tora Karola, Lejzorowicza Toela, Tomaszewskiego Wacława, Dziuba Michała, Niemczuka Franciszka za grupę trzech krów.

Na pokaz przyprowadzono 85 sztuk koni i 65 sztuk bydła, z tego nagrodzonych zostało koni 15 sztuk, bydła 26.

Konie mimo przewagi liczbowej przedstawiały się nieco słabiej, za to w dziale bydła nie brakło okazów dobrze wyrośniętych, o szerokich zadach i ładnie rozwiniętych wymionach. Pod względem rasowym w pogłowiu bydlęcem dominował typ nizinny czarno-srokaty. Myliłby się jednakże, ktoby z liczbowych danych na pokazie, wnioskował, że krowy tego typu, zwane u nas holendrami, stanowią w pow. zamojskim podstawę hodowli gospodarstw małorolnych. Bezwzględnie, o ile chodzi o okolice podmiejskie, typ ten przeważa, zato w okolicach, położonych dalej od miasta, przeważa bydło o typie rodzimych ras krajowych. To też aby osiągnąć w pełni obraz podrasowania zwierząt, wskazane byłoby urządzać pokazy częściej i przynajmniej w kilku miejscowościach powiatu.

Poradnik prawniczy.

Zawieranie małżeństw przez żołnierzy.

Ministerstwo spraw wojskowych rozporządzeniem z dnia 22 marca 1922 r. L. 1007/pob. wydało szereg przepisów tymczasowych, regulujących zawieranie małżeństw przez szeregowców oraz należących do zapasu armji.

W rozporządzeniu tem postanowiono, że szeregowi, odbywający służbę w wojsku stałem (art. 6) oraz w zapasie (art. 8 tymcz. ust. o powsz. sł. wojsk.) mogą w wyjątkowych, szczególnie godnych uwzględnienia wypadkach, otrzymać zezwolenie na zawarcie związku małżeńskiego. Zezwoleń takich udzielają właściwe D. O. K., do których zwracać się powinni interesowani w drodze służbowej, przedkładając oprócz prośby następujące dokumenta:

1. Wiarygodne i umotywowane, a przez władzę administracyjną (wójta i starostwo) zatwierdzone dowody, że zachodzi konieczność zawarcia małżeństwa.

2. Oświadczenie, podpisane przez oboje narzeczonych, że nie roszczą sobie żadnych praw do ulg i zaopatrzenia ich rodziu na czas odbywania obowiązkowej, ustawą przewidzianej, dwuletniej służby wojskowej, przyczem oświadczenie to powinno być stwierdzone notarjalnie (rejenalnie).

Prośbę taką załatwia odnośne D. O. K.

W wypadkach odmownego załatwienia prośby o zawarcie związku małżeńskiego przez D. O. K. przysługuje interesowanym w przeciągu sześciu tygodni od chwili wydania decyzji prawo rekursu do min. spraw wojsk. Rekursa mają być przedłożone ministerstwu w drodze służbowej. Decyzja ministerstwa jest ostateczną; niema od niej żadnego prawnego środka odwołania. *Dr Stanisław Kulpa.*

Przegląd polityczny.

Gdy się ocenia ostatnie zajścia w polityce światowej, prowadzonej przez Anglję, nasuwa się czasem myśl, że wielcy kierownicy losów Europy i świata nie zawsze orjentują się w najprostszych sprawach tak trzeźwo, jak się orjentują zwyczajni ludzie, umiejący patrzeć na rzeczy tak, jak się na nie patrzeć powinno. **Obradowała n. p. w Hadze międzynarodowa konferencja,** zwołana po nieudanej konferencji w Genui przez Lloyd Georg'a na jego usilne zabiegi, konferencja, po której Lloyd Georg'e, kanclerz Anglji, spodziewał się i ratunku dla Anglji i Bóg wie czego dla całego świata. Zadaniem jej było stworzenie podstaw do podjęcia odbudowy Rosji, którą bolszewicy zamienili w pustynię. Francuzi, znający dobrze bolszewików, taksamo jak Polacy, którzy ich znają najlepiej, nie obiecywali sobie po tej konferencji nic — natomiast Anglja popierała ją z całych sił, bo rząd angielski, jeden jedyny poza Niemcami, uważa bolszewików za godnych wszelkiego poparcia. I co się pokazało? **Delegaci bolszewiccy zakpili sobie z całego świata,** bo na konferencji **wyciągali tylko łapę po pieniądze, ale** sami ani słyszeć nie chcieli o tem, by pożyczkę zagwarantować. Oświadczyli, że dawnych długów Rosji płacić nie będą, oświadczyli, że prawa własności gwarantować nie mogą, tak, że nawet fachowi przedstawiciele Anglji zrozumieli, że z bolszewikami poważnie mówić nie można. I **konferencja w Hadze,** która miała zbawić świat zdaniem Lloyda Georg'e, **rozlazła się.** Zrozumiano tam nareszcie, że odbudowa Europy musi się dokonywać bez zwracania uwagi na Rosję. Anglja i Ameryka lepiejby zrobiły, gdyby zwróciły większą uwagę na danie pomocy państwom, po wojnie światowej powstałym, które się same z trudem, ale coraz bardziej rozwijają, a nie zaprzątały sobie głowy Rosją, która na lat dziesiątki będzie do większej pracy niezdolna.

Podobny zawód, jak w Hadze co do Rosji, spotkał Anglję **w Palestynie.** Pod wpływem żydów, Anglja zrobiła z Palestyny państwo żydowskie, choć Palestyna ma żydów ledwie kilkanaście tysięcy, a olbrzymią większość stanowią Arabowie. Nic dziwnego, że w tem żydowskiem państwie były w ostatnich dwóch latach największe pogromy żydowskie, a obecnie **zanosi się tam również na krwawe zajścia,** bo Arabowie panowania żydów znosić dłużej nie myślą.

Jeśli mowa o Rosji, to stosunki są tam coraz gorsze. Głód dziesiątkuje resztki ludności. **Rząd bolszewicki rządzi dalej gwałtem.** Przeciwników politycznych, socjalistów, tępi, jak za carskich czasów. Proces przeciw 52 socjalistom, którzy agitowali przeciw bolszewikom, zakończył się wyrokiem, uwalniającym pięciu, ale skazującym **na rozstrzelanie 47 oskarżonych.** Tak wygląda u bolszewików wolność przekonań. Znakomity pisarz rosyjski, jeden z duchowych ojców bolszewizmu, Gorkij, który się pogodził z bolszewizmem, nie mógł już teraz wytrzymać w „bolszewickim raju" i uciekł do Berlina. W tych warunkach nic dziwnego, że w Rosji masy ludności coraz częściej mówią o carze, jako wybawicielu z jarzma żydowskiego, jakim jest rząd bolszewicki. Organizacje rosyjskie w Europie na tem budują i nie przestały wierzyć, że panowanie bolszewików ma się ku końcowi.

Stosunki **w Niemczech** są coraz gorsze. W parlamencie układ sił jest mniej więcej taki, jak w polskim Sejmie. Stoją przeciw sobie dwa bloki, jeden republikański, drugi skrycie monarchiczny. Naród niemiecki jest nawskróś monarchiczny. W szkołach niemieckich uczy się dalej o cesarstwie i o Wilhelmie, jako panującym. W żadnym podręczniku szkolnym niema słowa: „republika niemiecka". Stare generały, filary wstecznictwa, rozwijają coraz jawniej robotę przeciw republice. Morderców ministra Rathenaua dotąd policja nie zdołała odszukać. W tych warunkach zanosi się na rozwiązanie parlamentu. Czy nowy parlament będzie bardziej republikański, niż obecny, to jest więcej niż wątpliwe. Niemcy żeglują stale ku monarchji i stale marzą o wojnie odwetowej.

W Czechach stosunki pogarszają się groźnie wskutek wysokiego kursu czeskich pieniędzy. Kurs ten jest tak wysoki, że Czesi nie mogą nic sprzedawać innym państwom, bo wszystko jest za drogie. Powoduje to zastój w handlu i w przemyśle. Ponadto i Słowacy i Niemcy coraz bardziej podnoszą głowę i nie starają się wcale rządowi pomagać.

Austrja coraz bardziej stacza się w przepaść. Okazuje się, że taka, jak ją zostawiono, istnieć ona jako państwo nie może. Stąd pochodzi, że coraz częściej słychać o połączeniu się znowu Austrji i Węgier i stworzeniu państwa naddunajskiego.

Obrady Sejmu.

Przesilenie rządowe zaciążyło fatalnie nad pracą Sejmu. Ponieważ niema rządu, Sejm nie może radzić nad sprawami, co do których rząd musi się wypowiedzieć. Dlatego też Sejm obraduje tylko nad tem, nad czem może radzić bez oglądania się na rząd. Taką sprawą jest ordynacja wyborcza do Sejmu i do Senatu. Ordynacja wchodzi do konstytucji, rząd się więc do niej nie miesza.

W ubiegłym tygodniu Sejm obradował też nad ordynacją wyborczą. Ponieważ zgłoszono cały szereg poprawek, odesłano projekt do komisji. Po uzupełnieniu tych poprawek przyjdzie ta sprawa pod ostateczne rozstrzygnięcie Sejmu.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 23 lipca: Apolinarego; poniedziałek, 24 lipca: Kunegundy; wtorek, 25 lipca: Jakóba ap.; środa, 26 lipca: Anny, Matki NMP.; czwartek, 27 lipca: Pantaleona, Aurelji; piątek, 28 lipca: Innocentego p. m.; sobota, 29 lipca: Marty p.; niedziela, 30 lipca: Julity m.

Piękna uroczystość w Ćwikowie.

W niedzielę, dnia 16 b. m. odbyła się w Ćwikowie w powiecie dąbrowskim niezwykle piękna uroczystość poświęcenia pomnika, wzniesionego ku czci poległych synów tej wsi w wojnie światowej i polskiej. Na uroczystość tę przybyły tłumy ludności z całej okolicy, przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, posłowie prezes Witos i redaktor Dąbrowski. Inicjatywę do postawienia pomnika dało Koło młodzieży w Ćwikowie. Pomnik przedstawia się prosto, a przez to pięknie. Uroczystość poświęcenia przemieniła się w wielką, pełną nastroju, manifestację ludową. Szczegółowy opis uroczystości, z braku miejsca w dzisiejszym, podamy w następnym numerze.

Klęska gradowa.

Burze i grady nawiedziły znaczne połacie Małopolski w niedzielę dnia 16-go b. m. W powiatach Bochnia i Nowy Targ **grady wyrządziły olbrzymie szkody w polach.** Burza była tak silna, że w wielu miejscowościach powyrywała drzewa z korzeniami. **Zboża zostały zmłócone,** pola ziemniaczane zamienione w szutrowiska. **Ziemniaki i kapusta prawie zupełnie przepadły.** Taka sama burza przeszła onegdaj przez okolice Rudnika nad Sanem. W okolicy Dęblina szalała w ubiegłą niedzielę burza gradowa, która również wyrządziła ogromne szkody. W Piotrkowskiem, w okolicy Tuszyna, szalał **huragan gradowy i trąba powietrzna,** która unosiła nawet krowy na pastwisku. **Grad wielkości włoskiego orzecha** wybił doszczętnie zboże na pniu. Najstarsi ludzie takich burz i gradów nie pamiętają. Na Śląsku Cieszyńskim, na linji od Dziedzic do Piotrowic, **całe przestrzenie leśne zostały przez burzę zniszczone.** Wskutek tych burz poprzerywane zostały połączenia telegraficzne niemal wszystkich miast z Warszawą.

Pomoc dla inwalidów i zasłużonych żołnierzy.

Rada ministrów upoważniła prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego do udzielania w r. b. **bezprocentowych zwrotnych zasiłków na kupno gruntu i na zagospodarowanie dla inwalidów i zasłużonych żołnierzy** wojska polskiego. Zasiłki te mogą być udzielane do ogólnej sumy pół miljona marek polskich.

Swięto zjednoczenia Górnego Śląska z Polską obchodzono uroczyście w niedzielę dnia 16 b. m. w Katowicach. W uroczystości tej wziął udział marszałek Sejmu, liczni posłowie i kilku ministrów.

Inspektoraty pomocy rolnej we Lwowie i w Krakowie zostały zniesione. Likwidacje ich przeprowadzą województwa.

Przeciw zamachowi na reformę rolną nadesłali protest obywatele gminy Mikołajowice w Tarnowskiem. Protest ten uchwalono na specjalnem zebraniu dnia 30 czerwca 1922 r.

Miljonówka. Przy ostatniem ciągnieniu miljonówki padła wygrana na Nr 1,189.098.

Kurs marki polskiej utrzymuje się mniejwięcej jednako. Za dolara płaci się 5.500 mkp., za markę niemiecką 12 mkp., za koronę austrjacką 20 fenigów. Natomiast za koronę czeską płaci się 125 mkp.

Poświęcenia kamienia węgielnego siedmioklasowej szkoły powsz. w Rzepienniku Biskupim w pow. gorlickim dokonano uroczyście w obecności starosty p. Strzelbickiego, insp. pow. p. Daneckiego, kierown. biura odbudowy p. Tuszewskiego, wicedziekana ks. Majewicza, kan. ks. Forystka, prob. ks. Boczara, Rady gminnej z nacz. p. Kiełtyką, zaproszonych gości i ludności tłumnie zgromadzonej. Uroczystość poprzedziło solenne nabożeństwo w kościółku św. Jana z XVI w. Po poświęceniu i podpisaniu aktu, zredagowanego przez red. p. Zielenkiewicza, wmurowanego w fundament, popisywała się dziatwa szkolna śpiewem i deklamacjami zbiorowemi i solowemi pod kierunkiem kierow. p. Markiewicza i p. Brożynówny, wywołując na zebranych silne wrażenie. Wygłoszono też szereg przemówień okolicznościowych.

Dziwne widzenie pastuszka. W Kielcach, na tak zwanej Karczówce, miał onegdaj jeden z pastuszków niezwykle ciekawe widzenie. Ukazało mu się dziecię ze świetlistą otęczą nad główką, odmówiło z nim koronkę i ostrzegło, że wkrótce nawiedzi okolicę wielka burza, oraz powódź, poczem nastąpią choroby. Inni pastuszkowie, obecni przy zjawisku, twierdzą, że nie widzieli dziecięcia, ale najwyraźniej słyszeli jego głos. Władze kościelne kieleckie zajęły się zbadaniem tego ciekawego zdarzenia.

W sprawie kart okrętowych Polsko-Amerykańskiego Towarzystwa żeglugi morskiej. Polskie Towarzystwo kolonjalne (w Warszawie, Marszałkowska Nr 63), podaje do wiadomości emigrantom, którzy posiadają karty okrętowe (Szyfkarty) na nieczynną obecnie linję okrętową Polsko-Amerykańskiego Towarzystwa żeglugi morskiej, (Polish Navigation Corporation), że z kartami temi (prepaidami) należy się przed wyjazdem zgłosić do linji okrętowej Worms et Co. w Warszawie, ul. Królewska Nr. 10, dla ostemplowania. Posiadacze tych kart (prepaidów) będą jechali do Ameryki linją Compagnie Generale Transatlantique.

Komisja kredytowa obwodu krakowskiego dla

drobnego przemysłu i rękodzieła przy województwie w Krakowie (ul. Zacisze 5) na posiedzeniu w dniu 28 czerwca b. r. przekazała Komisji głównej w Warszawie do zatwierdzenia sprawy pożyczkowe 8 rękodzielników, względnie drobno-przemysłowców na kwotę 9,000.000 mkp.

Szkoła instruktorów teatralnych Związku teatrów ludowych. W szkole instruktorów teatralnych Związku teatrów ludowych w r. 1922/23 prowadzone będą równorzędnie kursy I, II i III. Wykłady rozpoczną się 10 września. Zapisy kandydatów do szkoły przyjmuje biuro Związku teatrów ludowych: Warszawa, Kopernika 30, parter.

Kopalnie francuskie węgla przysłały do Polski większe zapotrzebowanie górnika polskiego na miesiąc lipiec i sierpień, dodając przytem, że posiadają większą ilość wolnych mieszkań, które dają do dyspozycji kilkudziesięciu górnikom, którzy chcieliby natychmiast wyjechać razem z rodzinami. Zapisy na wyjazd i bliższych informacyj udzielają Państwowe Urzędy pośrednictwa pracy.

Nieporządki na poczcie w Bieczu wywołują wśród ludności tego okręgu coraz większe oburzenie. Znany nam jest fakt, że pocztówka, nadana 30 czerwca b. r. w Lipinkach do Biecza, doszła do adresata dopiero d. 7 lipca b. r., choć odległość tych miejscowości wynosi 13 kilometrów. Dyrekcję Poczt w Krakowie prosimy o zbadanie panujących na poczcie w Bieczu stosunków i wydanie odpowiednich zarządzeń, by działalność tej poczty nie budziła tylko oburzenia.

Oświadczenie. Otrzymaliśmy następujące pismo: „W jednym z numerów „Przyjaciela Ludu“ podano, że na zgromadzeniu zwolenników lewicy P. S. L. w Brożkowicach w Oświęcimskiem przewodniczyłem i zostałem wybrany zastępcą przewodniczącego Rady chłopskiej. Oświadczam, że na zgromadzeniu tem nie byłem i że od dawien dawna uznaję tylko i popieram jedynie politykę prez. Witosa.

Walenty Kłyczek“.

Śnieg. W nocy z niedzieli na poniedziałek spadł w Zakopanem wielki śnieg. Wskutek tego w Małopolsce temperatura niesłychanie się oziębiła.

Pożary. Podczas silnej burzy w ubiegłą niedzielę nawiedziły cały szereg gmin pożary. W powiecie ropczyckim spłonęło kilkanaście zagród.

Obrabowanie kościoła. W ubiegłym tygodniu ograbiony został kościół w Poroninie koło Zakopanego. Złodzieje skradli monstrancje, kielichy i puszkę z komunikantami.

Agitacja bolszewicka w naszem państwie szerzy się coraz bardziej. Rząd bolszewicki, który niema pieniędzy na uchronienie swoich obywateli od głodowej śmierci, sypie pieniądzmi na agitację w Polsce. Niedawno odkryto w Warszawie wielką organizację agitatorów bolszewickich, trudniących się także szpiegostwem. Na czele tej organizacji stał syn znanego radcy miejskiego w Warszawie, żyda Toeplitza. W ubiegłym tygodniu wykryto w Warszawie drugą taką organizację, czysto żydowską, taksamo, jak poprzednia. Aresztowano 17 osób.

Niech idą do swoich. Swego czasu odbył się w Lublinie proces przeciwko szajce bolszewickiej, działającej na terenie Lubelszczyzny. Oskarżeni zostali skazani na więzienie. Obecnie rząd bolszewicki wyjednał u rządu polskiego, że 11 z tych skazanych otrzymało pozwolenie przyjęcia obywatelstwa rosyjskiego. W najbliższych dniach zostaną oni odesłani do Rosji. Wogóle bolszewicy dbają o swoich agitatorów w Polsce. Dąbala n. p. mianowali teraz, po skazaniu go na 6 lat więzienia, członkiem honorowym prezydjum moskiewskiego sowietu. Warto nadmienić, że wszyscy „honorowi członkowie“ bolszewickiego rządu w różnych krajach Europy siedzą... w kryminale.

Carskie korony, znajdujące się w Moskwie, bolszewicy zamierzają teraz sprzedać. Wartość tych koron, ozdobionych wielkiemi brylantami, wynosi 700 miljonów rubli w złocie. Bolszewicy wyzbierali już wszystko złoto w Rosji i czepiają się ostatniego środka, t. j. sprzedaży koron. Dowodzi to, że są już bez grosza. Wiadomo zaś, że bez pieniędzy nie można rządzić...

Prośba o wiadomość. Stanisław Styka z Mrowli w powiecie rzeszowskim służył przy wojsku polskiem 113 p. artyl. 88, bat. 3, grupa 1, poczta polowa Nr 33. Ostatnia wiadomość od niego była w lutym 1919 r. Ktoby o nim co wiedział, zechce łaskawie donieść stroskanej żonie pod adresem: Wiktorja Styka, Mrowla, Rzeszów.

Baczność ludowcy!

W Chrzanowskiem: W niedzielę dnia **23 lipca b. r.**, o godz. 3 i pół popoł. odbędzie się **w Krzeszowicach na Gwoźdźcu koło Wapiennika** w sali Fr. Olasa **zgromadzenie ludowe.** Referować będzie jeden z posłów ludowych. Przybędą też delegaci organizacji P. S. L. z sąsiednich powiatów. Ludowcy z Krzeszowickiego, jawcie się jak najliczniej! *Sekretarjat pow. P. S. L.*

W Wielickiem i okolicznych: W niedzielę dnia **23 lipca b. r.** odbędzie się **w Dobczycach** wielkie **zgromadzenie ludowe.** Referować będzie **prez. Witos.** Przybędą ponadto inni posłowie ludowi. Ludowcy, jawcie się jak najliczniej! *Sekretarjat pow.*

W Przemyskiem: W niedzielę dnia **23 lipca b. r.** odbędzie się **w Dubiecku, po sumie, wielki wiec** ludowy. Referować będzie **poseł Andrzej Pluta.** Ludowcy, jawcie się licznie! *Sekretarjat okr.*

W Miechowskiem: W niedzielę dnia **23 lipca b. r.** odbędzie się **w Proszowicach,** po sumie, **wiec ludowy.** Referować będą delegaci Zarządu okręgowego z Krakowa i z sekretarjatu P. S. L. z Miechowa. *Sekretarjat okr.*

W Olkuskiem: We wtorek d. **25 lipca b. r.** o godzinie **12 w południe** odbędzie się **w Olkuszu** w sali Towarzystwa wzajemnego kredytu powiatowy **zjazd delegatów Kół P. S. L.** dla wyboru Zarządu powiatowego. Referować będą posłowie. *Zarząd okr.*

Unieważniam zgubione tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne, wystawione przez Baon zapasowy 2 p. strzelców podhalańskich na nazwisko **Tefil Mędon, ur.** w 1893 r. w Kielnarowej, pow. Rzeszów. 1118

Unieważniam zgubioną kartę demobilizacyjną, kapr. **Józef Bieda,** ur. w 1898 r., Bat. zapasowa 11 p. Art. c. 1116

Unieważnia się zgubioną kartę urlopową na nazwisko **Pastuła Józef,** ur. w 1892 r., w Zabajce, zamieszkały w Budach Głogowskich, powiat Rzeszów. 1115

Zgubioną kartę zwolnienia 2 p. strzelców podhalańskich na nazwisko **Jeniec Józef,** ur. w 1890 r. w Borku Starym, zamieszkały w Borku Nowym, powiat Rzeszów. Dokument ten unieważnia się. 1119

Leon Bukała, ur. w 1891 r. w Błażowy, powiat Rzeszów, tu zamieszkały i przynależny, zgubił dokumenta wojskowe. Łaskawy znalazca raczy takowe przesłać pod adresem: Zwierzchność gminna Błażowa. 1117

Z Wołynia.

Kowel. Miasto nasze, choć tak niedaleko od stolicy położone, robi czasem takie wrażenie, jakby się znajdowało gdzieś poza światami. Dzieją się bowiem u nas rzeczy, któreby w innem państwie absolutnie nie były możliwe. Urzędy są u nas obsadzone przeważnie ludźmi nienkwalifikowanymi, a co gorsza, często żywiołem obcym, wrogim i społeczeństwu i państwu, ludźmi, którym się jeszcze śni byłe gubernatorstwo w Warszawie. Dość wspomnieć, że **w tak ważnej państwowej instytucji, jaką jest Okręgowa Izba kontroli państwa w Kowlu, znajduje się 25 procent Rosjan, którzy do dziś dnia nie mają obywatelstwa polskiego.** W ostatnich czasach **mianowany został w tym urzędzie urzędnikiem szóstej rangi inż. książę Druckoj-Sokoliński, obywatel rosyjski, nie władający językiem polskim ani w słowie, ani w piśmie,** opracowujący referaty w języku rosyjskim, tak, że inni urzędnicy tej Izby muszą je tłumaczyć na polskie! Książę Druckoj-Sokoliński, jako kolejarz, był podczas najazdu bolszewickiego bolszewickim naczelnikiem kowelskiego węzła kolejowego, występował na bolszewickich zgromadzeniach, a gdy bolszewicy zostali odparci, „książę pan" pieniądze kolejowe, jakie mu wyasygnował rząd bolszewicki, nie oddał rządowi polskiemu, ale misji bolszewickiej w Warszawie. Czy to były kwalifikacje na mianowanie go wysokim urzędnikiem w Izbie kontroli państwa? Posłowie ludowi powinni w tej sprawie zażądać kategorycznie wyjaśnień prezesa Najwyższej Izby kontroli państwa. *Inż. Edward Peczke.*

Dubno. W pierwszych dniach lipca odbyły się we wymienionych niżej wsiach gminy testuchowskiej naszego powiatu zebrania ludowe. Przewodniczył delegat pow. zarządu P. S. L. w Dubnie, p. Bolesław Abczyński. Delegat omówił szczegółowo program P. S. L., sprawę reformy rolnej, zasługi Naczelnika państwa Piłsudskiego i prez. Witosa około budowy Polski ludowej. Zebrani gremialnie zapisali się na członków P. S. L., obowiązując się solidarnie głosować przy wyborach na kandydatów, przez P. S. L. przedstawionych. Do Naczelnika państwa i prez. Witosa wysłano depesze hołdownicze. Wszystkie zebrania zakończyły się grzmiącym okrzykiem: „Niech żyje Naczelnik państwa Józef Piłsudski! Niech żyje wódz ludu, Wincenty Witos i Polskie Stronnictwo Ludowe!" **W kolonji Zabokrzyki** zapisało się do Koła P. S. L 150 osób. Do zarządu Koła weszli pp: Benedykt Michalus przew., Cyprjan Krawczuk zast., Ochnojewski sekr., Komarzewski skarbnik, K. Iskowicz, K. Borębski, J. Bonderczuk, J. Czubajewski, A. Popowicz członkowie. **W kolonji Zagaje** zapisało się do Koła P. S. L. 86 osób. Zarząd Koła ukonstytuował się następująco: Andrzej Kozak przew. Juljan Apffel zast., Piotr Pruchnik sekr., Piotr Dudek skarbnik, M. Mazur, J. Jebut, B. Sikorski, J. Jasonek, W. Dudek członkowie. **W kolonji Kerytno** zapisało się do Koła P. S. L. 48 osób. Do zarządu weszli: Wojciech Nieradko przew., Stanisław Ziemba zast., Wojciech Kościelny sekr., Piotr Ogorzałek skarbnik, St. Szyc, M. Grącki, W. Pirog członkowie. **W kolonji Krasnopole** zapisały się do Koła P. S. L. 102 osoby. Do zarządu zostali wybrani: Samuel Seindler przew., Henryk Schrajder zast. i sekr. Krystyn Hilczer skarbnik, E. Szulc, J. Pros, G. Pelcz, R. Dreger i H. Fidler członkowie. Dnia 4 czerwca zawiązane zostało Koło P. S. L. **w Palczu, gmina Olyka.** Do Koła zapisało się 36 osób. Zarząd Koła stanowią: Michał Krzesiwa przew., Józef Falkowski zast., Bolesław Łuczar sekr., Kasper Barwiński skarbnik, J. Keczek, T. Bojkowski, J. Falkowski, W. Juna i A. Kocyk członkowie. Lud wołyński garnie się entuzjastycznie pod sztandar P. S. L., który niezadługo powiewać będzie jako jedyny sztandar polityczny mas ludowych na Wołyniu.

M. Babirecki, prez. zarządu pow., *Rożniecki* sekr.

Otorowo. W Beresteczku, powiat Dubno, mieszka niejaka pani Raciborowska, ziemianka. Pani ta w czasie zapasów z bolszewikami ofiarowała z majątku, wynoszącego 1.200 morgów ziemi z lasem, 80 morgów dla żołnierzy polskich. Niestety, gdy potem zaczęła majątek ten parcelować, nie chciała go sprzedawać Polakom okolicznym, ale Rusinom i żydom. Gdy ja i pewna wdowa zwróciliśmy się do niej, chcąc kupić kawałek gruntu, odrzekła nam, że „dla Polaków ziemi nie ma" i nawet w pertraktacje się z nami wdać nie chciała. Za to po 60 do 400 morgów pokupili żydzi, jak Harasz, Wyłomnik, Berko i inni. Czy to nie wstyd? To my, Polacy kresowi, ratowaliśmy dla polskości wszystko, co się dało, a pani taka oddaje ziemię, która się nam należy, w ręce naszych wrogów! Dlaczego Okręgowy Urząd ziemski nie zapobiegł przewłaszczeniu tej ziemi?

Michał Zawadzki.

Olesk, powiat Włodzimierz Wołyński. Przeniosłem się na Wołyń z powiatu wadowickiego, pragnąc przyłączyć się do szeregów tych, którzy niosą na kresy polskość i starają się ją tu utwierdzić. Zadanie nasze niełatwe, a, niestety, czynniki miarodajne jeszcze nam je utrudniają. Bezpieczeństwo osobiste pozostawia bardzo dużo do życzenia, a gdy się człowiek uciekaie do samoobrony, to ścigany jest gorzej od hersztów bandyckich. Urzędnicy tutejsi zarażeni łapownictwem rosyjskiem; bez „haraczu" trudno u nich co uzyskać. Gdy się kupi i zapłaci ziemię, to większej swobody prawnej udzielają tutejsze władze zbolszewizowanej gawiedzi tubylczej, niż nam, którzy w ciężkich warunkach pracować musimy. Może pp. posłowie ludowi zajmą się tą sprawą i postarają się o zmianę stosunków na kresach, które bardzo dużo pozostawiają do życzenia. *A. S.*

Z Kongresówki.

Grajewo, pow. Szczuczyn. W naszych stronach grasował przez jakiś czas pos. Jan Zyskowski, członek chrześcijańskiej demokracji. „Działał" wśród wyborców tem, że miotał oszczerstwa na Naczelnika państwa, na rząd i na ludowców. Polskie Związki zawodowe w Grajewie wykazały mu nieróbstwo, a ludowcy nauczyli go dnia 9 lipca, że w naszych stronach nie ma on więcej nic do roboty. Mimo, że wiec ludowy zapowiedziany został dopiero w ostatnim dniu, przybyło z górą 1.000 ludzi z powiatu. Poseł Z. zjawił się również, rozglądał się za zwolennikami, bo chciał wiec ludowcom rozbić, ale przeliczył się. Został tedy sam, czekając, co ludowcy będą mówić. Obrady zagaił Piotr Kosiba z pod Ostrołęki. Przewodniczącym wybrano p. Zygmunta Kuberskiego z Ossowca, sekretarzem p. Łysonika. Pierwszy zabrał głos p. Sieradzki, sekretarz okręgowy P. S. L, który w świetnej mowie przedstawił położenie zewnętrzne i wewnętrzne państwa. Mowę jego przerywali zebrani rzęsistemi oklaskami. Pos. Zyskowski próbował jak Filip z Konopi wyrywać się co jakiś czas z oszczerstwem na P. S. L., ale dostawał odrazu odprawę od samych zebranych. Próbował też ujadać z boku obszarnik Żelachowski, endek, któremu jednak oberwało się w odpowiedziach tyle, że uciekł po pomoc do księdza pro-

boszcza. Ksiądz, jak zwykle trzymający z obszarnikami, zaszedł z tyłu pomiędzy niewiasty i zaczął tam wykrzykiwać, ale zebrani powiedzieli mu kategorycznie, żeby poszedł do kościoła, a do polityki się nie mieszał. Rozgniewany księżulek poszedł do kościoła i kazał dzwonić na alarm. Wówczas pos. Zyskowski zaczął się znowu rzucać na P. S. L., ale zebrani przybrali taką postawę, że p. poseł musiał jak niepyszny wyjść pod opieką komendanta policji i szukać schronienia w domu. P. Kosiba uzupełnił mowę p. Sieradzkiego i wyzwał przeciwników P. S. L., aby zabrali głos. Przeciwników jednak nie było, bo uciekli, obawiając się zwartej masy ludowców. Uchwalono szereg rezolucyj, między innemi hołd dla Naczelnika państwa Piłsudskiego, dla prez. Witosa, posła Jana Dąbskiego i całego Klubu P. S. L., dalej rezolucje, domagające się: wykonania ustawy o reformie rolnej, **wprowadzenia jednolitego podatku na wieś, spłacalnego w dwóch rocznych ratach, upaństwawienia lasów prywatnych,** rozwiązania Sejmu i zjednoczenia ruchu ludowego. Po wiecu odbyło się w sali spółdzielni robotniczej zebranie delegatów, na którem, po przemówieniu p. Kosiby, wybrano powiatową Radę ludową. Weszli do niej: Franciszek Mościechowski przew., Jan Grygo zast., Stanisław Łysonik sekr., Zygmunt Kuberski skarbnik, zaś pp.: St. Paszkowski z Rajgrodu, A. Janczyk z Boguszów, B. Zamirowski z Ossowca, B. Mściechowski z Białoszewa, J. Kuczyński z Bełdy, J. Zalewski z Zalesia, F. Zawadzki z Płochowa, I. Maciorowski z Białogrądów, J. Sulewski ze Sulewa, A. Bajtel i Br. Lendo z Grajewa jako członkowie. *St. Łysonik.*

Szczuczyn. Dnia 5 lipca odbyło się we **wsi Przychody,** gmina Ruda, wielkie zebranie ludowe. Sprawy polityczne, zamach wstecznictwa na reformę rolną i na Naczelnika państwa, przedstawił p. Fr. Sieradzki. Następnie p. Piotr Kosiba z Ostrołęki, omówiwszy jak źle ludność wyszła na tem, że przy wyborach do pierwszego Sejmu głosowała na listę endecką, przedstawił potrzebę organizowania się ludu naszego powiatu pod sztandarem P. S. L. Zebrani nagrodzili przemówienia oklaskami i okrzykiem na cześć Naczelnika państwa i prez. Witosa. Uchwalono szereg rezolucyj (tych samych, jakie uchwalono w Grajewie. Przyp red.) poczem zawiązano Koło P. S. L., do którego zapisali się mężczyźni i wszystkie obecne kobiety. W dyskusji szereg mówców skarżył się na złe obchodzenie się niektórych urzędników z ludnością wiejską, przedewszystkiem zaś na złe obchodzenie się jednego urzędnika z biura odbudowy. Gosposiom wiejskim z ziemi Łomżyńskiej, szczególnie z pow. ostrołęckiego, muszę zwrócić uwagę, że dobrze zrobią, jeśli pójdą za przykładem swoich sióstr z pow. szczuczyńskiego i nie będą słuchać bredni księżopańskich najmitów, rozszerzających takie głupstwa, jak te, że „ludowcy są heretykami“, że „chcą rozwodów“ i t. d. Pamiętajcie kochane siostry, że wstecznicy kłamią, zarzucając te głupstwa ludowcom, a kłamią, licząc tylko na waszą naiwność, by pozyskać wasze głosy, opanować przyszły sejm i z Polski ludowej zrobić państwo przywilejów.

Zebrania organizacyjne P. S. L. odbyły się także w pierwszych dniach lipca w Białogrądach, Ropicach, Ciemnoszy, Rajgrodzie i Boguszach. Referowali pp. Sieradzki i Kosiba. Wszędzie utworzono Koła P. S. L., do których zapisali się mężczyźni i kobiety. Jednem słowem, lud tutaj garnie się ochoczo pod sztandar P. S. L. *Sekretarz powiatowy.*

Z Pomorza.

Książki, pow. Wąbrzeźno. Dnia 20 czerwca odbyło się u nas wspaniałe zebranie ludowe. Położenie polityczne omówił p. Kruszewski, cele i szczegóły organizacji P. S. L. p. Rząsa. Stary działacz ludowy, p. Paluch, wygłosił płomienne przemówienie, przedstawiając zasługi P. S. L. dla Polski ludowej. Wszyscy obecni zapisali się na członków P. S. L. *Uczestnik.*

Osetno, pow. Lubawa. Piękny dzień przeżyliśmy tu dnia 21 czerwca. Przybył do nas prezes Zarządu okręgowego P. S. L. i na licznem zebraniu przedstawił nam położenie polityczne, sprawę reformy rolnej, zbrodniczą robotę narodowej demokracji, zmierzającą do utrącenia Polski ludowej. W ożywionej dyskusji poruszono szereg bolączek, poczem wszyscy obecni, z wyjątkiem jednego, wpisali się do Koła P. S. L. *Wasz.*

Szwarcenowo, pow. Lubawa. Dnia 23 czerwca odbyło się u nas zebranie P. S. L. P. Kruszewski w obszernej mowie wyłuszczył program P. S. L. i przedstawił walkę, jaką stronnictwo ludowe toczy ze wstecznictwem, t. j. z endecją i chadecją, zmierzającą do przemienienia Polski w średniowieczne państwo przywilejów. W dyskusji ujawniła się radość, że nareszcie i lud pomorski ma stronnictwo ludowe, pod którego sztandarem może się skupiać. Przebieg dyskusji był dowodem, że endecja i chadecja nie już u nas nie mają do roboty, bo lud poznał się na ich krętactwach. *Uczestnik.*

Wąbrzeźno. Ruch organizacyjny P. S. L. na Pomorzu zatacza coraz szersze kręgi. W ostatnich dniach czerwca powstały w powiecie toruńskim **4 nowe Koła P. S. L.,** a mianowicie: w **Biskupicach,** w **Gałkowie** i w **Rybinkowie.** Trzeciego lipca założono Koło P. S. L. w **Wąbrzeźnie.** Zarząd Okręgowy urządził szereg zebrań. Odbyły się one między innemi w Bizyłowie, w Bruchnowie, w Myśliwcu, w Stanisławkach. Nowe Koła P. S. L. założono w gminach: **Radzina i Rogóżno,** w powiecie grudziądzkim, **w Gnieździewie** w pow puckim. Ogółem, organizacja nasza rośnie z każdym dniem na siłach.

Sekretarz powiatowy.

Z Małopolski zachodniej.

Moszczenica, w Gorlickiem. Dnia 16 maja zawiozłem na targ do Gorlic 100 kg siana. Wjechawszy na targowisko, ujrzałem, że kobieta jakaś zbliża się z policjantem do żyda, sprzedającego siano nie po cenie maksymalnej. Pyta się policjant żyda, po ile siano sprzedaje. Żyd odpowiada: po 14.000 mkp. 100 kilo. Policjant na to do kobiety: Wierz pani, żydowi wolno sprzedawać po ile mu się podoba, bo to jego własność. Słysząc te słowa, pomyślałem sobie, że żyd jednak za drogo siano sprzedaje i wróciwszy do swego siana, zaceniłem za nie po 10.000 mkp. za 100 kg. Tymczasem zjawia się inny policjant i powiada mi, że sprzedaję siano za drogo, bo cena maksymalna jest 8.000 mkp., aresztuje mnie i prowadzi na policję, gdzie się ze mną obchodzą po grubjańsku. Komisarz mówi, że chłopi to paskarze, że chłopi winni, iż w Polsce jest źle. Ja się tłumaczę, że wyczytałem w „Piaście“, że jest wolny handel, a na to komisarz, że „Piast“ sam nie wie, co pisze. Skończyło się na tem, że podczas mej nieobecności rozkradziono mi część siana z fury, a to, co zostało, policjant sprzedał po 8.000 mkp.; prócz tego nałożono na mnie 10.000 mkp. grzywny i karę 2-miesięcznego aresztu. Widocznie inne są u nas prawa dla żydów, a inne dla chłopów. *Ant. Mruk.*

Żabno nad Sanem. Gdy czytam rozmaite gazetki niby ludowe, nie mogę zrozumieć, jaki cel mają te piśmidła, obrzucając błotem ludzi tak prawych, jak poseł Witos i inni posłowie z pod sztandaru „Piasta". Smutne to, że są w Polsce ludzie, którzy zamiast stanąć razem do pracy z tymi, którzy pragną wywalczyć dla chłopa lepsze jutro, rzucają im kłody pod nogi. Bracia, nie dajmy się rozbijać! A Tobie, wodzu nasz, cześć za twą zbożną pracę! Krocz dalej wytkniętą drogą, prowadź nas do walki o prawa nasze, o lepszą dolę! Niech Cię nie zniechęca oszczercza kampanja, prowadzona przed ludzi podłych, bo za Tobą stoją potężne masy. Po całej polskiej ziemi słychać Twój głos, który nawet w stolicy ks. Okonia budzi śpiące masy do boju o prawa i ziemię.
Karal Wianecki.

Nowy Sącz. W powiecie naszym odbył się w maju cały szereg zgromadzeń poufnych oraz większych wieców, na których, poza sprawami lokalnemi oraz omówieniem najważniejszych wydarzeń w polityce państwowej, wszędzie pozawiązywano silne organizacje ludowe, stawiając na czele wybitnych pracowników ludowych. Według sprawozdań, nadeszłych dotychczas do sekretarjatu pow., zawiązano w następujących gminach Ludowe Rady gminne:

Poręba Mała: przewodniczący Filip Konstanty, zastępca Fr. Nieć, sekretarz Jan Niżnik, skarbnik Bolesław Leguka.

Falkowa: przewodn. został Józef Niedźwiedź, zast. Marcin Chochla, sekret. Józef Niedźwiedź (młodszy), skarbnikiem Józef Wójcik.

Wielopole: przewodn. Józef Baran, zast. Jan Zając, sekret. Potoczek Michał, skarbnikiem Secko Józef.

Ubjad Wielogłowy: przewodn. Jan Zieliński, zast. Jan Gargul, sekr. St. Baran, skarbnik Władysław Jastrząb.

Piwniczna: przewodn. Tomasz Widomski, zast. Jan Łomnicki, sekr. Józef Trzpis, skarbnik Stanisław Zdzieński.

Mostki: przewodn. Wojciech Szczecina, zast. Jan Kuziel, sekr. Stanisław Zieleń, skarbnik Stanisław Witowski.

Zawada-Nowojówka: przewodn. Mikołaj Tokarz, stolarz w Nowojówce, zast. Jan Bodziony, sekr. Jan Mąka, skarbnik Wojciech Kmurkiewicz, wszyscy rolnicy z Nowojówki.

Barcice: przewodn. Jan Jakóbowski, zast. Wojciech Obrzót, sekr. Jan Górka, skarbnik Stefan Pawlik,

Moszczenica Wyżna: przewodn. Michał Gancarzyk, zast. Jan Drzyzga, sekr. W. Zalesiński, skarbnik Ruznaczyk Franciszek.

Tenczyn, w Myślenickiem. Wieś nasza stoi twardo przy P. S. L. i prezesie Witosie, bo stronnictwo to jedynie broni praw ludu i dąży do podniesienia umysłowego i ekonomicznego ludu. W ostatnich czasach odbył się w naszym powiecie szereg wieców, na których ludność gromadnie zapisywała się na członków P. S. L., rozumiejąc, że w jedności siła. Skupianie się wszystkich chłopów pod sztandarem P. S. L. jest solą w oku u Stapińszczyków i klerykałów, których się tu jeszcze kilku błąka, ale ci w najbliższym czasie zostaną wyrzuceni poza nawias życia politycznego, jako tamujący ludzi. Są między nimi tacy, którzy ze Stapińszczyków zmienili się na klerykałów, gorliwie agitujących, ale chłopi wiedzą, co o nich sądzić. Wiemy też, że jedynie przy wspólnej i wytrwałej pracy możemy odnieść zwycięstwo nad tymi, którzy na każdym kroku nam szkodzą.

Do pp. posłów zwracamy się z apelem, by jak najrychlej przeprowadzili w sejmie nowelę do ustawy o przymusowem ubezpieczeniu od wypadków i postarali się o zniesienie przymusu ubezpieczeniowego.
Piastowiec.

Kluszkowce, w Nowotarskiem. Dnia 30 kwietnia odbyło się u nas liczne zebranie P. S. L., na którem po omówieniu wewnętrznego położenia państwa polskiego zebrani przystąpili tłumnie do P. S. L. „Piast" i uchwalili rezolucję, stwierdzającą, że bronić będą P. S. L. do upadłego i nie pozwolą na szarpanie czci prezesa Witosa. Na czele organizacji stanął p. Paweł Firek przew., Jakób Karpiel zast., Jan Siedlarczyk sekr. i Paweł Kaczmarczyk, skarbnik.
Paweł Firek.

Łętownia, w Myślenickiem. Powiadają u nas: „Niedawne to czasy, kiedy Franuś od Holka rzucał kamieniami do wronich gniazd, ciesząc się, że mu które jajko spadnie. I dziś robi podobnie, jako ks. Mirek: rzuca swoją gazeciną w stronę mas chłopskich, skupiających się pod jednym sztandarem, chcąc je rozbić". Nasze stronnictwo lata całe pracuje już dla dobra ludu i ma za sobą duże zasługi dla tegoż ludu. Dzisiaj młody ks. Mirek powiada, że on ma „większe prawo mieszać się do polityki, niż pierwszy lepszy chłop". A przecież on sam ze stanu chłopskiego pochodzi i ma odwagę stan ten rozbijać. Wiemy dobrze, ile dzisiaj złodziei, napadów, rozpusty, ile pola do pracy dla godnych duszpasterzy. Czy będzie lepiej, jeżeli duchowni, zamiast pilnować ambony i konfesjonału, będą się mieszać do polityki? Ludzie stracą wiarę, księża stracą powagę, a tego nikt z nas, szczerych katolików, nie pragnie. Oby ks. Mirek i jemu podobni jak najprędzej zrozumieli, że mieszaniem się do polityki szkodzą wierze świętej!
Stefan Szczypka.

Bystra, w Myślenickiem. Dnia 2 kwietnia odbyło się w domu p. Józefa Wojdyły, wójta, zebranie P. S. L. Przybyły inż. Makowski omówił wyczerpująco sprawy, obchodzące lud, poczem na wezwanie wójta Wojdyły, Siepaka, Koisa, Kędziora, tłumnie wpisywano się na członków P. S. L. Wybrano następujący zarząd Koła: Wojdyła Józef przew., Gilówka Stanisław zast., Kowalik Tomasz sekr., Siepak Jan skarbnik. Członkowie: Kaczmarczyk Stan., Kois Wojciech, Tracz Wawrzyniec, Sobinek Filip, Radoń Wawrzyniec.
Sekretarjat.

Zator, w Oświęcimskiem. Dnia 18 kwietnia odbyło się tutaj posiedzenie powiatowej Rady ludowej. Po sprawozdaniu z czynności oraz po przedstawieniu sytuacji politycznej przez przew. Wł. Borucha, wywiązała się obszerna dyskusja, w której zabierali głos pp.: Leszczyński, Spuła, Zimnal, Grabowski, Mazanek, Pluta, Szafraniec i w. in. Po wyjaśnieniach, udzielonych przez przewodniczącego, uchwalono szereg rezolucyj. *Sekr.*

Pruchnik, w Jarosławskiem. Życie płynie tu u nas żywem tętnem. Ruch oświatowy wzmaga się coraz bardziej, powstają liczne kółka amatorskie. Dowodem patrjotycznych uczuć ludności był obchód Konstytucji 3-go maja. Dnia 2 maja dziatwa szkolna z chorągiewkami o barwach narodowych w ręku, z pieśnią na ustach, obchodziła wioski w szeregach, wywołując z chat ojców i matki, którzy przyłączyli się do pochodu. Dnia 3 maja zgromadzili się mieszkańcy okolicznych wiosek w Pruchniku; po uroczystem nabożeństwie ruszył wielki pochód przez miasto pod krzyż grunwaldzki. Prócz wielotysięcznej ludności wiejskiej i miejskiej brały w nim udział i liczne korporacje i dziatwa szkolna z pp. nauczycielami i nauczycielkami na czele. Po-

chód urozmaicała banderja, złożona z 70 koni, kosynierzy, wreszcie dziewczęta w krakowskich strojach. Wieczorem odbyło się w strażnicy miejskiej uroczyste przedstawienie, poprzedzone przemową, deklamacją i śpiewami. Podobne przedstawienia odbyły się i po wioskach. *Edward Płaza.*

Szczyrzyc, w Limanowskiem. Dnia 7 maja odbyło się u nas zebranie Rad ludowych z gmin: Janowiec, Stróża, Jodłownik, Kostrza-Ryje, Góra św. Jana, Pogorzany i Szczyrzyc, oraz z dalszych okolic. Po odczycie o Konstytucji 3-go Maja, obradowaliśmy nad sprawami bieżącemi i zagadnieniami naszej przyszłości. Pod koniec zebrania obecni złożyli na cele stronnictwa 4000 mkp. *Wład. Gębik,* sekr. Rady lud.

Ropczyce. Dnia 14 maja odbyło się w **Zagorzycach** wielkie zgromadzenie ludowe przy udziale 2000 osób. Przewodniczył naczelnik gminy, p. Zawiślak. Dzieje Polski od czasu odzyskania niepodległości i prace Sejmu przedstawił wyczerpująco poseł Babicz, zaś organizację rolniczą i polityczną omówił p. Jan Jedynak. O konieczności organizowania się ludu w P. S. L. „Piast“, mówił p. Franciszek Stachnik. Przemawiał też p. Antoni Miś ze Zagorzyc. Ks. Sieniewicz z Góry Ropczyckiej wysłał na wiec „bojówkę“, której zadaniem było hałasować, występować z zarzutami i przeszkadzać w rozsprzedaży broszur z pomocą kijów i harapów. Wszystkie kłamliwe zarzuty tak przeciw p. Jedynakowi, jak i stronnictwu P. S. L. „Piast“, zbił poseł Babicz, poczem na wniosek p. Jedynaka uchwalono znaczną większością wotum zaufania dla posła Babicza. Zwolennicy „Ludu Katolickiego“ idą w metodach walki w ślady mistrza Stapińskiego. Na nic im się to jednak nie zda. Tego samego dnia o godz. 6-tej wieczorem odbył się liczny wiec w **Gnojnicy.** Mimo, iż ks. Sieniewicz urządził w Gnojnicy wykład o tej samej porze i mimo, że twierdził, iż żaden dobry katolik na wiec ludowców nie pójdzie, ludu zjawiło się tak dużo, że musiano przenieść obrady ze sali na podwórze. Przewodniczył wójt Szczepanek, sekretarzował p. Godek. Referował poseł Babicz i p. Jan Jedynak, przemawiali pp.: Stachnik, Jan Kubik i inni. Uchwalono wotum zaufania posłowi Babiczowi i Klubowi P. S. L. *Fr. Stachnik.*

Ciężkowice, w Chrzanowskiem. Dnia 23 kwietnia odbyło się u nas zebranie pod przewodnictwem p. Józefa Ślusarczyka. Sekretarzował p. Jacek Kramarczyk. Przewodniczący p. Ślusarczyk przedstawił gospodarkę gminną, niekorzystną poniekąd dla tutejszych obywateli, zaś faworyzującą fabrykę cementu i odczytał protest do wydziału Rady powiatowej w Chrzanowie przeciw uchwale tutejszej Rady gminnej, który zebrani potem podpisali. Przedstawiwszy zamach reakcji na prawa chłopów i robotników, wezwał do organizacji i jedności. Zatwierdzono skład Rady ludowej gminnej, do której weszli pp.: Ślusarczyk Józef, przewodniczący, Łowcz Jan, Stachańczyk Wincenty, skarbnik, Kramarczyk Jacek sekretarz, Kramarczyk Jan, Posz Karol, Slusarczyk Antoni, Chechelski Tomasz i Slusarczyk Jan. Członków zapisało się 35.

Jan Słusarczyk, przew., *J. Kramarczyk,* sekr.

Mordarka, w Limanowskiem. Dnia 7 maja obchodziliśmy uroczyście 40-letnią rocznicę założenia Kółka rolniczego. Rano odprawił w kościele parafialnym w Limanowej ks. Jakubowski uroczyste nabożeństwo. Popołudniu w sali katolickiego stowarzyszenia „Przyjaźń“ wygłosił ks. Jakubowski przemówienie z okazji 40-lecia Kółka rolniczego, poczem teatr włościański z Kaniny odegrał sztuczkę: „Chłopi arystokraci“. Dobrą grą odznaczyli się p. Kunegunda Gawronianka ze Starej wsi. Walenty Gawron, przewodniczący teatru i chóru włościańskiego w Kaninie, Rozalja Gawronianka, Zofia Gawronianka, Stanisław Górka z Kaniny i Franciszek Mamak z Kaniny, Jan Pałka z Siekierczyny, p. Michał Lis, legjonista z Kaniny, Władysław Król z Mordarki. Sztukę tę odegrano również wieczór dla licznie zebranej publiczności. Odegrano też „Lustrację u pana wójta“, poczem odbyła się zabawa ludowa, która trwała do rana. Przygrywała muzyka, składająca się z miejscowych włościan. *Walenty Sułkowski,* przewodniczący komitetu obchodowego i prezes Kółka rolniczego w Mordarce, *Jan Chudy,* sekretarz Kółka rolniczego.

Siemień, w Żywieckiem. W niedzielę dnia 14 maja przybył do nas naganiacz Stapińskiego, p. Maciejewski i urządził wiec, na którym oczywiście wystąpił przeciw P. S. L. „Piast“ i prezesowi Witosowi. Zebrani uchwalili jednak hołd Naczelnikowi państwa, zaś dla posłów, Stapińskiego i Putka wotum nieufności. P. Maciejewski odszedł z kwitkiem zawstydzony. *Obecny.*

Kolbuszowa. Dnia 16 maja urządzili tutaj w Sokole wiec klerykali, na który przybyli posłowie: Matakiewicz i ks. Lubelski. Było na nim około stu osób, przeważnie księża, baby i kościelni. Gdy poseł Matakiewicz poruszył przy końcu obrad sprawę Dojlid, p. Hippman, Piastowiec, napiętnował ostro fałsz i oszczerstwa klerykałów, co wywołało burzę wśród klerykałów. Piastowcy wyszli ze sali, gdzie zostało tylko kilkanaście bab, kościelnych i paru mieszczan, którzy utworzyli między sobą komitet organizacyjny. Stronnictwo klerykalne nie znajdzie u nas zwolenników. Nie walczymy z Kościołem, broń Boże, bo jesteśmy katolikami i religja jest dla nas rzeczą świętą, ale nie pozwolimy sobie odebrać wywalczonych praw. Nie chcemy polityki w kościele, nie chcemy polityki na ambonie! Mamy swoich przywódców i obowiązkiem naszym jest iść za ich głosem, a wszelkich naganiaczy z innych stronnictw pędźmy precz! Niech żyje P. S. L. „Piast““. Niech żyje jego prezes Witos!

Wasz brat, *Michał Mytych* z Weryni.

Nielepkowice, w Jarosławskiem. Dnia 14 maja popołudniu odbył się u nas wiec P. S. L. pod przewodnictwem p. Kiperaka, naczelnika gminy Nielepkowice. Zagaił p. Prymon z Wiązownicy, wzywając gorąco do organizacji w P. S. L. „Piast“. P. Goryl ze Szówska omówił sytuację polityczną w Polsce. W dyskusji zabierali głos pp.: Pociecha, Farpała, Urban, Danielewicz, Kaniowski i inni. Na zarzuty p. Pociechy, jedynego w gminie stapińszczyka, odpowiedział cięto p. Prymon. Uchwalono rezolucję w sprawie poszanowania praw, zdobytych przez lud, oraz wotum zaufania dla P. S. L., a w szczególności dla prezesa Witosa. *Rada ludowa P. S. L.*

Siołkowa, w Grybowskiem. W niedzielę, dnia 14-go maja, przybył do nas ks. Węgrzyn, wikary z Grybowa, celem niby zorganizowania jakiegoś Związku młodzieży. Naganiacz księży, Jan Petryla, zbałamucił kilku młodzieńców, którzy zgromadzili się w domu gospodarza Sędzika. Starszych wpuszczano tylko „swoich“, t. j. z pod znaku „Ludu Kat.“ Ks. wikary chciał się popisać przed młodzieżą ze swym talentem politycznym i zamiast uświadamiać ją o celach i zadaniach Związku, który nie ma nic wspólnego z polityką, zaczął wymyślać na Piastowców różne brednie i głupstwa, po to chyba, by młodych zaprawiać do walki partyjnej i buntować ich przeciw rodzicom. Postępek ks. wikarego wywołał wśród ludności całej gminy ogromne wzburzenie, bo rodzice nie mogą pogodzić się z tem, by ksiądz, który ma oświecać i uczyć miłości bliźniego, demoralizował młodzież, która, gdy ją księża tak zaczną wycho-

wywać, zatraci do reszty chęć do prawdziwej oświaty i sprowadzoną zostanie na manowce. Widzimy z tego, że przed wyborami nie cofają się tutejsi księża przed niczem, byle rozbijać i jątrzyć. Ale to im nic nie pomoże, bo lud poznał się na tem i wie, komu trzeba będzie oddać swe głosy.
Gminna Rada ludowa w Siołkowej.

Polanka, w Oświęcimskiem. Dnia 14 maja odbyło się u nas zebranie Koła ludowego. Po sprawozdaniu z kongresu w Rzeszowie i sytuącji politycznej w państwie przez Wł. Borucha, wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos: Lipowski, Ubik, A. Tyran, Huczek, Leszczyński, Rudz i inni. Na wniosek Jana Lipowskiego urządzono składkę na fundusz wyborczy. Złożyli: po 1000 mkp. Jan Lipowski, Wł. Boruch, Antoni Tyran, Stanisław Tyran; po 500 mkp.: Fr. Narza, Józef Tyran; 300 mkp.: A. Dziuba; po 200 mkp.: J. Madeja, M. Wąsik, Jan Wędrzyk, J. Ubik; po 100 mkp.: J. Nikliborc, Fr. Boba, M. Jarzyna, J. Malik, Fr. Jarosz, J. Kędzierski, A. Boba; 155 mkp.: J. Madeja. Razem, 6955 mkp. *Józef Tyran*, przew.

Dobromil. Dnia 21 maja odbyło się tu zebranie powiatowej Rady ludowej przy współudziale delegatów i mężów zaufania P. S. L. Zebranie zagaił p. Tadeusz Olpiński, prezes powiatowej Rady ludowej. Kilkakrotnie zabierał głos delegat Okręgowogo związku P. S. L., dr Kuś, i omówił wyczerpująco najbardziej interesujące lud sprawy, oraz wezwał do organizacji pod sztandarem P. S. L. W ożywionej dysknsji nad sprawą organizacji przemawiali pp. Antoni Szpakowski z Nowego Miasta, Jan Kruk z Wojtkowej, Józef Szwerc z Pacławia, Józef i Michał Kruk, Tadeusz Olpiński i Leon Duda. Na wniosek p. Józefa Jurkiewicza z Huczka zorganizowano składkę, która przyniosła 3560 mkp. Z tego złożono na broszury P. S. L. 760 mkp., na cegiełkę Wawelu 1000 mkp., na fundusz prasowy „Piasta“ 1000 mkp. i na rzecz miejscowej organizacji 800 mkp. *Leonko* z Dobromila.

Bodzanów, w Wielickiem. W endeckiej gazetce „Wieniec i Pszczółka“, posługującej się prawie zawsze kłamstwem i oszczerstwem, a dążącej, jak wiemy z doświadczenia, do rozbicia i zubożenia chłopów, aby można potem łatwiej ich ujarzmić, wyczytaliśmy niedawno artykuł o festynie w Bodzanowie i zebraniu 30 tys., za które p. Brożyna miał kupić sikawkę, poruszaną wiatrakiem lub młynkiem, którąby skutecznie mogła zlewać zmiękczony mózg autora tego listu. Otóż z poczucia sumienia podajemy do wiadomości, że festyn urządziła straż pożarna przy pomocy p. Brożyny i okolicznego nauczycielstwa, za co należy się gorące podziękowanie, gdyż zabawa pod każdym względem wzorowa i w celu szlachetnym mogłaby służyć jako przykład drugim. P. Brożyna nie mógł kupić sikawki, gdyż pieniądze zebrane oddane zostały naczelnikowi miejscowej straży, p. Juszczykowi. Autora listu, który cierpi stale na chorobę kłamania, możemy ochoczo odwieźć do domu obłąkanych. — Za ochotniczą straż pożarną w Bodzanowie: *Czyszczonik. Głowacki. Kozik. Juszczyk. Korta.*

Naprawa, w Myślenickiem. Odnośnie do korespondencji z Naprawy, umieszczonej w „Ludzie Kat.“ Nr 15, jako odpowiedzi na korespondencję „Piasta“ w Nrze 14, podpisani jako biorący udział w wiecu piastowców dnia 14 marca b. r., a następnie jako wybrany Zarząd Koła P. S. L. oświadczają, że sprawozdanie „Ludu Kat.“ jest kłamstwem i oszczerstwem i z oburzeniem potępiają wystąpienia przeciw p. Kędziorowi, który jest ogólnie poważanym obywatelem. Ponadto protestujemy przeciw poniewieraniu ludu gminy Naprawa przez określanie go, jako „ciemnego i zacofanego“. Wstyd nas, że ks. Franciszek Mirek, redaktor „Ludu Kat.“, który z tutejszej gminy pochodzi, rozszerza podobne brednie, podając je za prawdę. Korespondencja, opisująca wypadki, których świadkami była prawie cała wieś, jest fałszywa i zmyślona. Jest też dowodem przewrotności stronnictwa katolicko-ludowego, które u nas, w Naprawie, posiada zwolenników tylko wśród niektórych członków rodziny ks. Franciszka Mirka od Halka. *Władysław Medes*, wójt. *Ludwik Zegleń*, asesor. *Tomasz Folwarski*, sekr. *Kanty Wojdyła.*

Hermanowa, w Rzeszowskiem. Od 50 lat zgórą istnieje w Hermanowej szkoła drewniana o jednej izbie szkolnej, reszta zaś sal znajduje się w budynku najętym. O ile kuratorjum przyzna 50-procentowy zasiłek na podstawie uchwalonej przez Sejm subwencji na budowę szkół, przystąpimy do budowy siedmioklasowej szkoły. W roku 1921 zbudowano tutaj Dom ludowy, na którym ciąży jednak jeszcze około 400.000 mkp. długu, bo obywatele tutejsi nie rozkupili dotąd 1.000 udziałów po 400 mkp. Byłoby bardzo pożądane, by udziały te zostały jak najszybciej rozkupione, bo procenta rosną i długu przez to przybywa. W bieżącym roku zawiązano też Koło młodzieży, które dobrze się rozwija. Gmina nasza stoi jak jeden mąż pod znakiem „Piasta“. Wszyscy domagają się zrealizowania reformy rolnej. Rozgoryczenie wywołuje tutaj fakt, że na folwarku w Hermanowej leżą odłogiem duże przestrzenie ziemi, której się nie uprawia, ani nikomu nie da uprawiać. A tu lud cierpi nędzę; jest przeszło 200 bezrobotnych. Mimo nędzy mieszka w ludzie naszym silny duch i rozwija się dążenie do poprawy doli. Dość wspomnieć o pięknym czynie p. **Walentego Bomby**, małorolnego gospodarza, który znojną pracą zdobytych **200.000 mkp. zapisał na utworzenie Kasy pożyczkowej, dającej pożyczki na niski procent.** Oby jak najwięcej takich obywateli wydawały słomiane strzechy naszej Ojczyzny! *Michał Mikoś*, kier. sz.

Krasne Lasocice, w Limanowskiem. Dnia 29 kwietnia odbył się u nas liczny wiec. Przewodniczył nacz. gminy, p. Kazimierz Bochenek, sekretarzował p. St. Mazanek. Zagaił kier. szkoły, p. Zagański; o położeniu wewnętrznem i zewnętrznem państwa polskiego mówił delegat P. S. L. z Krakowa, p. Jan Mitka. Zawiązano Koło P. S. L. i wybrano do Zarządu pp. Wojciecha Kaperę przew., Ant. Brodzika zast., St. Mazanka sekr., St. Szczypkowskiego skarbnikiem. Wyrażono hołd Naczelnikowi państwa i prezesowi Witosowi.
St. Mazanek, sekr. Koła P. S. L.

Futoma, w Rzeszowskiem. Dnia 9 lipca odbyło się u nas zgromadzenie. Przewodniczył Piotr Szczutek, wójt, zastępcą był Tadeusz Domin z Harty, sekretarzem Franciszek Rząsa, rodak z Futamy, obecnie zamieszkały na Pomorzu. Poseł Pluta złożył sprawozdanie i w długiej swej mowie wyjaśnił dokładnie, dlaczego ustawa o reformie rolnej została nie wykonana, jak również i inne ustawy. Przedstawił ustawę o daninie, oraz ostatnie przesilenie rządowe. Następnie przemawiali pp.: Franciszek Rząsa, Domin, Szczutek, Ignacy Trzyna, Legieć, a wkońcu p. Boński, wójt z Harty, powiat Brzozów. Jednomyślnie uchwalono rezolucje, wyrażające hołd naczelnikowi państwa i prezesowi Witosowi, pełne zaufanie posłowi Plucie. *Ob.*

Czy zyskałeś w tym roku jednego nowego prenumeratora „Piasta“? Jeśli nie, to pozyskaj, a spełnisz obowiązek ludowca.

Składki.

W administracji »Piasta« złożono:

Na fundusz P. S. L.: Zebrane przez p. St. Stachnika u burmistrza Łapanowa p. Siekierskiego, podczas obiadu na cześć przybyłych tam posłów ludowych, 26.300 mkp.; Wojciech Janik, Tomasz Kotulinowski i Andrzej Ciuła z Lgoty Wolbromskiej 200 mkp. Razem **26.500 mkp.**

Odpowiedzi Redakcji.

Dr Wł. Hołubowicz, Zakliczyn: Zwróciliśmy już uwagę naszym czytelnikom. »Goniec Krakowski« jest organem narodowej demokracji, mimo, że ma napis »bezpartyjny«. Za życzliwość dzięki. — **F. Dobrzański, Zator:** Pisze pan tak, jak musi pisać człowiek, wychowany na czytaniu »Wolnego Słowa« i brukowych piśmideł. »Chłopi stanowią cały Sejm, chłopi rządzą państwem, mianują ministrów, kłócą się z Naczelnikiem państwa« — to słowa pańskie, w których niema krzty prawdy. Chłopi nie stanowią całego Sejmu, chłopi nie rządzą w państwie i nie mianują ministrów, a już skąd pan wziął to, że chłopi się kłócą z Naczelnikiem państwa, to doprawdy trudno dociec. W tym stylu jest też cały pański list, pełen rozpaczy nad stanem państwa. Gdyby pan i panu podobni więcej myśleli o produktywnej robocie i pracowali, nie zajmując się wyłącznie urąganiem na wszystko, co jest, byłoby w państwie niewątpliwie lepiej. A w każdym razie w państwie nie jest tak źle, jak to rozmaite gdery, jak pan, nieustannie w siebie i w innych wmawiają. Co do żydów w państwie, to stanowisko nasze było w »Piaście« niejednokrotnie jasno postawione. Jest to jednak zagadnienie społeczne i gospodarcze, ale nie religijne, jak to pan chce widzieć. Jeśli idzie o chłopów i żydów, to musi pan przyznać, że chłopi swój obowiązek obywatelski zrobili w mierze znacznie większej, niż inne warstwy. Chce pan przykładów? Na wsi żydów jest coraz mniej. Jeśli idzie o księży, to ci niejednokrotnie wolą sprzedać żydowi, niż komu innemu. Gdy pan mówi o robocie gospodarczej, którą P. S. L. powinno rozszerzać, to przypomnimy panu, że gdy chłopi zaczęli się brać do większych przedsiębiorstw, zaczęli zakładać Spółki, to właśnie mieszczanie, malkontenci w rodzaju pana, podjudzani przez niepoczytalne gazety miejskie, wrzeszczeli, że chłopi są »geszefciarze«, a jeśli tę robotę propagował któryś z posłów ludowych, to mieszczanie robili z niego geszefciarza i zbrodniarza, zamiast go popierać. Nie narzekać więc, ale oceniać sprawy trzeźwo i pracować, a wtedy będzie naprawdę lepiej. — **Stanisław Cholewa, Siercza:** Nadesłana nam próbka nie świadczy o talencie. Z próbki tej widzimy, że nietylko u nas, ale w żadnem piśmie, ale mógłby pan objąć działu literackiego. — **Fr. St. ks. B. T., Łapanów:** Z innej strony otrzymaliśmy sprawozdanie wcześniej i zamieściliśmy je, dlatego nie robimy użytku z nadesłanych. — **G. S., Sowliny:** Bardzo dziękujemy za nadesłanie nam tej pierwszej »jaskółki wyborczej« w Limanowskiem. P. Smiłowski postąpił zupełnie samowolnie. Nie miał on prawa wysyłać podobnych wezwań. O żadnej »wielkiej Radzie ludowej w Krakowie« nam nic niewiadomo. Pomysł jej powstał tylko w głowie p. Smiłowskiego. Jedynie powołanym do tego rodzaju wezwań jest Zarząd powiatowy P. S. L. w Limanowej. Żadnego komitetu przedwyborczego P. S. L. nigdzie nie tworzyło, a p. Smiłowskiego nie upoważniło do zakładania takiego komitetu w Limanowej. — **J. Trapidło, Dobryszyce, Piotrkowskie:** Serdeczne dzięki za skuteczną pracę. Żałujemy, że nie możemy posyłać zadarmo, ale to jest wykluczone. Mamy nadzieję, że pan i nadal będzie dla idei ludowej, tak owocnie, jak pan zaczął, pracować. Dopłaty należy się mkp. 155. — **W. Styka, Mrowla:** Ogłoszenie dajemy bezpłatnie, chcąc pani w ten sposób przyjść z pomocą. Należy się zwrócić do pułku, w którym służy. Jeśli oni nie dadzą pewnej odpowiedzi, to wskażą źródło, dokąd się trzeba będzie zwrócić. — **Spólnik Nr 324:** Dopłata wynosi 340 mkp. O hodowli i preparowaniu tytoniu wyszła broszurka, którą pan może sprowadzić przez księgarnię w Nowym Targu. Na pytania adwokata trzeba odpowiedzieć. W sprawie pastwiska niech się pan zwróci, powołując się na tę odpowiedź, do adwokata Dra Tadeusza Dąbrowskiego w Nowym Targu, a on panu bezpłatnie udzieli fachowej porady. — **M. Pawłowicz, Czukiew:** Brat niech się stara o paszport, oczywiście polski, w poselstwie Rzeczypospolitej polskiej w Berlinie. Niech się pan zwróci listownie pod adresem: Polnische Gesandtschaft, Berlin i niech po polsku napisze, o co mu chodzi, a dostanie wszelkie potrzebne wiadomości i paszport. — **Legjonista, Żywiec:** Wobec wstrzymania emigracji do Ameryki, mogli tam powrócić tylko ci żołnierze, którzy walczyli na froncie francuskim. Pan paszportu teraz nie dostanie. Zresztą w Ameryce stosunki są coraz gorsze, bieda coraz większa, tak, że niema się tam po co pchać. — **N. Król, Kraków, szpital:** Prez. Witos musiał porobić kroki, aby panu przyjść z pomocą. Najprostsza rzecz jednak, zwrócić się do władz wojskowych i zażądać raz jeszcze zbadania. O ile się okaże, że pan jest inwalidą, to pan dostanie zapomogę; jeżeli nie, to żadne wstawiennictwo nie pomoże. — **P. Ziemba, Strzyżów:** Zawiadomienie o wiecu przyszło zapóźno. Chcąc mieć ogłoszenie o wiecu w »Piaście«, trzeba zawiadomienie nadesłać najmniej na 12 dni przed wiecem. — **W. Dłótko, Sienna:** Jeśli pan jest inwalidą, trzeba się zgłosić do władz wojskowych i poddać rewizji, od czego zależy, czy pan dostanie jakąś pomoc, czy nie. — **Ludowiec-obywatel:** Pomysł pański jest bardzo dowcipny, jednakowoż nie da się przeprowadzić. Nie zgodziłby się na to przedewszystkiem Piłsudski, to jedno, — a drugie, ustrój państwa musi być stały i tymczasowości nie znosi. Co do warcholstwa, ma pan słuszność. Istotnie zacietrzewienie partyjne doszło do takich strasznych u nas rozmiarów, że odnosi się czasem wrażenie, iż myśl państwowa zaginęła. Są to jednak ostatnie etapy walki o Polskę demokratyczną. Gdy ta walka się skończy ostatecznem zwycięstwem demokracji, to niewątpliwie zacietrzewienie to zniknie. Decydującą bitwą będą wybory. — **Michał Mieszczak, Kocierz:** Jednemu gospodarzowi wolno obsiać tylko 10 m² tytoniem. Jeżeli grunt należy do dwóch gospodarzy, to każdy z nich ma prawo, za skromną opłatą, jak to było ogłoszone, obsiać 10 m² ziemi tytoniem. To, ile kto siał w zeszłym roku, nic strażnika nie obchodzi. W każdym razie strażnikowi tytoniu nikomu wyrywać nie wolno. Rozporządzenie ministerstwa skarbu w tej sprawie powinno być u wójta. Zresztą było to ogłoszone w »Piaście« i na to się można powołać. — **M. Kubranowicz, Tyśmienica:** Prosimy zwrócić się wprost do posła Jana Bryla, Lwów, Andrzeja Potockiego 6, a on panu udzieli żądanych informacyj. — **W. Janik, T. Kotwinowski, A. Ciuła, Lgota Wolbromska:** Sprawą zajął się poseł Rączkowski, który poczyni odpowiednie kroki w Głównym Urzędzie Ziemskim, ewentualnie w ministerstwie rolnictwa. Stała się rzecz niewłaściwa i trzeba ją będzie naprawić. Nadesłane mkp. 200 przeznaczamy na fundusz P. S. L. — **J. Nędza, Hodaczków, Tarnopolskie:** Pismo wysyłamy dalej. Co do osadników, to sam pan widzi, jak się zemściło na całem osadnictwie ustąpienie prez. Witosa z kierownictwa rządu. Rząd prez. Ponikowskiego podciął całe osadnictwo i uniemożliwił je, idąc na rękę obszarnikom. Wstecznicy wogóle za rządów Ponikowskiego okropnie podnieśli głowę. To, co się dzieje dziś w polityce, to właśnie ostatnia walka o rządy demokratyczne, nie służące obszarnikom. Jeśli tę walkę wygramy, a wygrać ją musimy, to rząd demokratyczny musi się zająć osadnikami na wschodzie, a wtedy i pan otrzyma pomoc. — **Józef Klimek, Grodzisko:** Z listu nie wiemy, czy pan w sądzie ostatecznie przegrał, czy nie. Gdyby pan przegrał, to byłaby to ciężka niesprawiedliwość. Radzimy zwrócić się albo do posła Szmigła, albo do posła Pluty, albo wreszcie — co panu może najłatwiej przyjdzie — do sekretarjatu P. S. L. w Rzeszowie, Dra Kusia, tam rzecz dokładnie przedstawić, a oni albo sami na miejscu zwrócą się do sądu, albo też, rozporządzając dokładnemi szczegółami, poruszą rzecz w ministerstwie sprawiedliwości. — **J. Garncarczyk, J. Przybylski, P. Król, i inni, Wielkopolska:** Prosimy zwrócić się jak najrychlej do sekretarjatu P. S. L. w Poznaniu, ul. Kwiatowa 2, redakcja »Włościanina« i tam dokładnie wszystko przedstawić. Właśnie w tym czasie specjalna komisja sejmowa, na której czele stoi członek naszego klubu, poseł Grzędzielski, badać będzie gospodarkę Urzędu Ziemskiego w Poznaniu. Do tego badania potrzebne są szczegółowe materjały, które między innemi zbiera sekretarjat nasz w Poznaniu. Gdy się panowie tam zwrócą, sekretarjat spisze szczegółowo, co potrzeba i odda posłowi Grzędzielskiemu, a on zrobi, co będzie do niego należało, abyście krzywdy nie ponieśli.

Zgubioną kartę powołania na nazwisko **Bochnak Adam,** ur. w r. 1890, Raba Wyżna, powiat Myślenice, unieważnia się. 1123

20 gospodarstw, dobra ziemia i budynki; 54 morgi, 2 konie, 6 krów, 12 miljonów. 77 morgów, 3 konie, 8 krów, 12 miljonów; jakoteż domy mieszkalne poleca: Klaibor, Bydgoszcz, ul. Jagiellońska 4. 1124

Unieważnia się skradzione dokumenta wojskowe i cywilne na nazwisko **Jan Targosz,** ur. w 1898 r., syn Franciszka i Marjanny, gmina Krzeszów, powiat Żywiec. 1106

Dwaj młodzieńcy wstąpiliby gdzieś do praktyki kowalskiej od 1 września. Zgłoszenia do Administracji »Piasta«, pod L. 1113. 1113 1 2

Unieważniam zgubioną kartę powołania z dnia 3 października 1920 r. na nazwisko **Marcin Slisz,** Tarnowiec, powiat Jasło. 1114

Unieważniam zgubioną kartę demobilizacyjną na nazwisko **Leśniak Wojciech,** ur. w 1891 r. Krzeszów, powiat Żywiec. 1103

Przyjmę ucznia na mieszkanie z 3 lub 4 klasy gimnazjum realnego, celującego w języku francuskim, za pomoc w nauce. Wiadomość: Kraków, Pijarska 1, parter. 1102

Unieważnia się zgubione tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne na nazwisko **Dworak Jakób,** urodzony w 1893 r. w Budach Głogowskich i tam zamieszkały, powiat Rzeszów. 1120

SPORYSZ

i widłak, każdą ilość kupuje: Polska Spółka akcyjna »PHARMA«, Magister B. Jawornicki, w Krakowie, Długa 5.

1111 1 2

Gospodarstwo 15 morgów, w tem 2 morgi łąki budynki dobre, dom pod dachówką, z pełnem żniwem, 2 krowy dojne, 1 świnka, kilka kur, także wszelki porządek rolniczy, sprzedam za 4 miljony marek. Kościół i szkoła w miejscu, do miasta 7 km. Zgłoszenia przyjmuje osobiste lub z 40 mkp. znaczkiem na odpowiedź P. Zawidzki, Krotoszyn (Wielkopolska), ulica Słodowa 14. Telefon Nr 118. 1122

Dachówkę prasowaną

(tłoczoną), ciągnioną, gąsiory i cegłę nabyć można w każdej ilości po cenach przystępnych **w Cegielni mieszczańskiej w Tarnowie.** 993 6 0

Sprzedam lub zamienię za mniejsze, gospodarstwo bez dopłaty 30 morgów, 3 budynki, kuźnia, narzędzia stolarskie i kowalskie, inwentarz żywy i martwy, cały zbiór tegoroczny z powodu braku rąk do pracy. Wiadomość: Michał Walas, Iwanówka Step, powiat Trembowla. 1112

TOMASYNĘ pełnoprocentową poleca na składzie Fa »AGNUS« Kraków, Zielona 12. 1105 1 4

Baczność!

Dom II-piątrowy, 14 pokoi, chlewy, 2½ morgi ogrodu, nadaje się na każde przedsiębiorstwo. Cena kupna 4 miljony mkp.

Skład spożywczy w mieście Ostrowie, w dobrym biegu, 2 pokoje i kuchnia od zaraz do dzierżawy. Do objęcia potrzeba 4 miljony mkp.

Skład cygar w powiatowem mieście od zaraz do wydzierżawienia; do objęcia potrzeba około 1½ miljona mkp.

Gospodarstwo z budynkami i inwentarzem, 12 morgów roli, 2 sztuki bydła. Cena 2½ miljona mkp.

Dom murowany o 4 pokojach, 2 morgi roli. Cena kupna 900 tysięcy mkp.

Dom handlowy z 2 sklepami, jeden sklep spożywczy, drugi sklep towarów bławatnych, do tego 6 morgów roli, 2 morgi łąki. Cena kupna 8 miljonów mkp.

Dom murowany 6 pokoi, w większem powiatowem mieście, w miejscu szkoła, 5 morgów ogrodu, pozostają meble domowe. Cena kupna 3 miljony mkp.

Restauracja w większem mieście, 6 pokoi i kuchnia, od zaraz do wydzierżawienia. Do objęcia potrzeba 1 miljon 300.000 mkp.

Hotel w mieście Ostrowie, w dobrym biegu, ogród, 12 pokoi umeblowanych, 3 lokale dla gości. Cena kupna 13 miljonów mkp.

Gospodarstwo 10 morgów roli. Budynki murowane, żywy i martwy inwentarz. Cena kupna 1,800,0000 mkp.

Gospodarstwo z budynkami i inwentarzem, 140 morgów roli, 5 morgów łąki, 7 morgów lasu. Cena kupna 12 miljonów mkp.

Gospodarstwo 33 morgi z budynkami i inwentarzem. Cena 7 miljonów mkp.

Gospodarstwo 60 morgów z budynkami i inwentarzem, od Ostrowa 5 km. Cena kupna 14 miljonów mkp.

Piekarnia w mniejszem mieście, w rynku, dom II.-piątrowy. Cena 5 miljonów mkp.

Piekarnia w powiatowem mieście, budynki murowane. Cena kupna 4 miljony mkp.

Dom w mieście Ostrowie, ½ morgi ogrodu. Dom o 6 pokojach. Cena kupna 3 miljony mkp.

Folwark 925 morgów roli, z budynkami i inwentarzem, 100 morgów lasu, 60 morgów łąki. Cena kupna 36 miljonów mkp.

Oprócz tego mam jeszcze 100 kamienic, hoteli i składów spożywczych oraz restauracyj, kawiarni do kupna i dzierżawy, 250 mniejszych i większych gospodarstw na sprzedaż. Informacyj udzielam bezpłatnie. Także udzielam moim kupcom pożyczki do kupna. 1068 2 2

Zgłoszenia: **Jan Sowiński i Rochowski, Ostrów,** ul. Kolejowa 41. Telefon Nr 200. 3 dom od stacji kolejowej.

Folwark 900 morgów, pszenna gleba, w jednym planie, z masywnemi budynkami, nadkompletny żywy i martwy inwentarz. Cena 48,000.000 mkp.

Gospodarstwo 80 morgów, w tem 4 morgi łąki, 15 morgów lasu, budynki murowane, żywy i martwy inwentarz nadkompletny. Cena 9,000.000 mkp.

Gospodarstwo 71 morgów dobrej gleby, w jednym planie, 10 morgów łąki, 6 morgów lasu, z żywym i martwym inwentarzem. Cena 8,500.000 mkp.

Gospodarstwo 33 morgi dobrej gleby, w jednym planie, budynki dobre, inwentarz kompletny, 6 morgów łąki, 3 morgi boru. Cena 4,500.000 mkp.

Gospodarstwo 19 morgów. Cena 3,200.000 mkp.

Gospodarstwo 8 morgów. Cena 2,100.000 mkp.

Bardzo korzystne, kupna ponieważ będą wymienione gospodarstwa sprzedane ze wszystkiem, jak stoi i leży.

Hotel w powiatowem mieście, II.-piątrowy, przy rynku, 12 pokoi umeblowanych, z całem urządzeniem, za 9,000.000 mkp., zaraz do sprzedania.

Do wydzierżawienia Hotel i destylacja, sklep kolonjalny i bławatów, umeblowanie 6 pokoi, 3 morgi ogrodu.

Interes golarski z urządzeniem do wydzierżawienia. 2 interesa kolonjalne w Ostrowie do wydzierżawienia.

Zgłoszenia osobiste przyjmuje lub 30 marek na odpowiedź. 1110 1 2

Komisowe pośrednictwo **Jan Ciesiółka, Ostrów** Wielkopolski, ulica Kolejowa 39, naprzeciw koszar ułańskich

Zadarmo informacje. **Zadarmo informacje.**

Koncesjonowane Biuro kupna i sprzedaży realności, majątków i t. p.

Pierwszorzędne i jedyne fachowe w Nowym Sączu

Bronisława Plenia

(w domu własnym) 749 7 8

Nowy Sącz, ulica Dunajewskiego L. 7 (Małopolska)

ma zaraz do sprzedania na dobrych warunkach: majątki ziemskie, dwory, folwarki, gospodarstwa wiejskie, większe i mniejsze, parcele budowlane, kamienice, domy, wille w miejscach kąpielowych, przedsiębiorstwa handlowe, młyny parowe i wodne i t. p. w powiatach: **nowosądeckim, nowotarskim, spisko-orawskim, brzeskim, limanowskim, grybowskim, tarnowskim,** we wschodniej **Małopolsce, w Poznaniu i na Pomorzu,** oraz w całej **Rzeczypospolitej polskiej.** — Na żądanie wyślemy opis wyżej wymienionych realności odwrotną pocztą. — Kto pragnie szybko i dobrze sprzedać swoją realność lub majątek, niech bezzwłocznie zgłosi chęć sprzedaży relności do nas, a odpowiedzialność Biura daje zupełną gwarancję za rychłe, rzetelne i sumienne załatwienie spraw powierzonych. — Na odpowiedź proszę załączyć markę pocztową. — Poszukuje się informatorów w całej Rzeczypospolitej Polskiej.

Baczność Rodacy!

Mam na sprzedaż majątki na Kujawach, w Poznańskiem, w okolicy Inowrocławia, od 5 morgów począwszy, 22, 30, 40, 68, 90, 100, 245, 300 do 1000 morgów po Niemcach, rentowe i prywatne, hotele, restauracje, fabryki, cegielnie, młyny parowe i przedsiębiorstwa spedytorskie: od zaraz są do nabycia. Zgłoszenia przyjmuje **W. Kociemewski, Inowrocław,** Rynek 10. 1125 1 2

Baczność!

Kupna, sprzedaże i zamiany gospodarstw i majątków

od jednego do 8000 morgów, ziemia pierwszorzędna w okolicach Ostrowa, Poznania i Gniezna, taniodo nabycia. Wszelkie informacje bezpłatnie. 1109

Jan Rohowski i Ska

Ostrów, Wielkopolska, ulica Kolejowa L. 36.

GOSPODARSTWA

Mamy stale w największym wyborze gospodarstwa od 20 do 200 morgów, dobrej ziemi. Na wszelkich gospodarstwach znajdują się masywne zabudowania, kompletny żywy i martwy inwentarz, w cenach od 6 do 20 miljonów marek. Także mniejsze gospodarstwa po 2 do 4 miljonów mkp. oraz folwarki każdej wielkości. Kamienice, hotele, gościńce, wszelkie przedsiębiorstwa.

Zgłoszenia uprasza:

Agencja komisowa M. Koralewski i Ska

Poznań, Wilda Strumykowa 38. Telefon 2478.

Uprasza się na kupno zabrać zaliczkę. Przed ulicznymi agentami ostrzegam. W biurze moim obsługa rzetelna. Osiedlam każdego. Zważać na firmę. 1126 1 4



Jedynie najtańszy dom handlowy

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska L. 13/P.

poleca niklowy system Roskopf 3.500 Mkp. Budzik z przedwojennym werkiem 4.200 Mkp. Skrzypce ze smyczkiem 7.500 Mkp. i wyżej. Harmonje, wiedeński model, jednorzędówka 10.000 Mkp., dwurzędówka 15.000 Mkp. Trąby akordeonowe 2.000 i 2.500 Mkp. Djamenty do szkła 2.500 i 3.000 Mp. Brzytwy 800, 1.000, 1.200 Mp. Maszynki do włosów 2.500, 3.000 Mkp. Maszynki do samogolenia 1.500, 2.000 Mkp. Pas do brzytwy 400 Mkp. Kamień 250 Mkp. Pudła do skrzypiec 3.500, 5.000 Mkp. Przy zamówieniu połowę zadatku, reszta za pobraniem. Cennik ilustrowany za nadesłaniem 70 Mkp. przekazem. **Kupuję złoto i srebro.** 28 3 10

BAŁTYCKO-AMERYKAŃSKA LINJA

KRAKÓW, UL. LUBICZ L. 3 (tuż obok dworca kolejowego)

Jedyna bezpośrednia komunikacja wprost **bez przesiadania** z Gdańska do Ameryki (New-York) i Kanady (Halifax). Najkrótsza droga do Ameryki bez jazdy kolejowej po obcych krajach, bez wiz tranzytowych, bez rewizji celnej aż do portu. 1051

Baczność reemigranci!

Emigranci i reemigranci którzy termin wyjazdu spóźnili, mogą przez biuro nasze wnieść podanie do Konsulatu amerykańskiego i w najkrótszym czasie wyjechać. **Wszelkie informacje bezpłatnie!**

POTĘGA S. A.

TOWARZYSTWO POLSKICH FABRYK, HUTY ŻELAZA

Centrala i główne Biuro sprzedaży: Kraków, ul. Basztowa 9.

Filje i zastępstwa: Chicago Ill., Warszawa, Lwów, Oświęcim.

Adres telegraf.: **Potęga Kraków** Telef. międzymiast. 257.

Wyrabia w swoich zakładach przemysłowych i dostarcza: **Wozy gospodarcze i wojskowe, Sieczkarnie bębnowe i kołowe, Młynki do czyszczenia zboża, Kieraty, Mlocarnie, Przystawki czołowe i uniwersalne, Odlewy od 0·5—3.000 kg. — Około 400 urzędników i robotników.** — Od dnia 1 stycznia 1918 r. wykonano i dostarczono około 19.000 wozów gospodarczych i wojskowych, 22.000 sieczkarń bębnowych i kołowych, 14.000 młynków, 12.000 bron, 4.000 kieratów i t. d.

32 1 0

SPORYSZ

(mącznice) **kupuje** i płaci najwyższe ceny sklep Grzegorza Bienia, ulica Długa L. 6, obok apteki, w Krakowie. 30 2 8

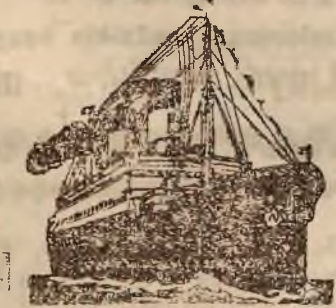
Pierwszorzędna restauracja z wyszynkiem, bilardem, kręgielnią i t. p. w rynku powiatowego miasta, zaraz do sprzedania. Wiadomość w kancelarji adwokata Dra St. Flisa w Nowym Sączu. 1018 3 6

SKANDYNAWSKO-AMERYKAŃSKA LINJA

Scandinavian-American Line. **Warszawa, ulica Senatorska 35.**

Wygodną i szybką podróż do Nowego Jorku

mają pasażerowie, którzy podróżują naszemi znanemi pospiesznemi okrętami pasażerskiemi:



Frederic VIII, Oscar II, Hellig Olav, i United States, które odchodzą co tydzień.

POLSCY I ROSYJSCY EMIGRANCI!

Formalności, związane z wyjazdem do Ameryki są bardzo trudne! Zwracajcie się listownie lub osobiście do naszego biura: **Warszawa, Senatorska 35** (obok poselstwa amerykańskiego), a otrzymacie najdokładniejsze informacje. Wszyscy pasażerowie którzy jeszcze nie byli w Ameryce, powinni natychmiast listem poleconym lub osobiście **dostarczyć** do naszego **biura swoje affidavity.** To jest konieczne dlatego, byśmy się mogli zwrócić o ostemplowanie affidavitów do urzędu emigracyjnego w Warszawie, który poleci starostwu wydanie lub przedłużenie paszportu. Bardziej szczegółowe informacje osobiście lub listowne bezpłatnie wysyłamy po przesłaniu adresu. Ci, którzy już w Ameryce byli (reemigranci), winni niezwłocznie porozumieć się z nami, gdyż oni **mają pierwszeństwo do otrzymania wizy na wyjazd do Ameryki.**

Cena karty okrętowej 3-cią klasą z **Warszawy do Nowego Jorku wynosi 106 dolarów.**
Najwygodniejsza nasza II klasa wynosi 130—135 dolarów.
Amerykański podatek pogłówny wynosi **8 dolarów.** 25 6 0



Bardzo ważne	**CUNARD-LINE** **dla reemigrantów i emigrantów**	Bardzo ważne

W miesiącu lipcu i sierpniu zezwolono znacznej ilości osób na wyjazd z Polski do Ameryki i Kanady.

Celem załatwienia formalności, potrzebnych do wyjazdu, należv w najkrótszym czasie zwrócić się do naszego biura:

Kraków, ul. św. Marka 22 i Szpitalna 30 (hotel Pollera) osobiście lub listownie.

REEMIGRANCI,

którzy wrócili do Polski nawet przed dwoma laty, zechcą zgłosić się w naszem biurze z paszportami z Ameryki w czasie najkrótszym, byśmy dla nich wyrobili WIZĘ AMERYKAŃSKĄ i wystarali się o szybki wyjazd.

EMIGRANCI

powinni niezwłocznie przesłać do biura naszego pod adresem: **„CUNARD-LINE" Kraków,** ulica św. Marka 22 i Szpitalna 30 (Hotel Pollera) swój Affidavid (papiery z Ameryki) i mogą być pewni, że **otrzymają w krótkim czasie pozwolenie na wyjazd do Ameryki.**

Każda zwłoka narazić może na utratę prawa wyjazdu, ze względu na ograniczoną ilość osób, mogących wyjechać w tym roku do Ameryki.

Zaznacza się, że kto zaraz prześle pod wskazanym adresem: **„CUNARD-LINE" Kraków,** ulica św. Marka 22 (Szpitalna 30 w hotelu Pollera) **swój Affidavit (papiery amerykańskie), ten może być pewny, że w najbliższym czasie wyjedzie do Ameryki.**

Nasze okręty są **największe i najszybsze na świecie,** bo przeprawiają podróżnych już w około **4 i pół dniach** do Ameryki i wyjeżdżają prawie codziennie z wszystkich portów świata, przyczem pasażerowie mają zapewnioną opiekę podczas całej drogi, otrzymują znakomity wikt i zostają pomieszczeni **w osobnych kajutach na 2—4 osób.**

Dla wygody publiczności zaprowadzono na naszych okrętach msze katolickie, by podczas drogi podróżni nie byli pozbawieni strawy duchowej.

Okręty nasze odchodzą: z Gdańska, Cherburga, Antwerpji, Rotterdamu i t. d. Bilet okrętowy kosztuje **z Krakowa do Ameryki 106 dolarów** — i 8 dolarów taksy amerykańskiej.

Wszelkich informacyj udziela się bezpłatnie. 1076 2 4

Najstarszy Zakład ubezpieczeniowy w Polsce!

POLSKA DYREKCJA UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

Rok założenia 1803. **Rok założenia 1803.**

jest instytucją samorządową, opartą na wzajemności i mającą na celu dobro publiczne, nie zaś osiąganie zysków (artykuł 1-szy ustawy sejmowej z dnia 23-go czerwca 1921 roku);

jest **zakładem** na wzajemności opartym, **administrowanym przez ogół ubezpieczonych,** wybierających Radę nadzorczą z grona przedstawicieli samorządowych władz powiatowych i Rad miejskich;

jest instytucją **autonomiczną,** niezależną od skarbu państwa, a przekazującą wszelkie **swe zyski (zwroty) na cele kulturalno-społeczne,** jak: ogniotrwałe budownictwo, straże pożarne i t. p.;

jest **krzewicielką idei ubezpieczeniowej** (w roku 1921 wypłacono z funduszów Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych na cele kulturalne i dobroczynności publicznej przeszło 17 miljonów mkp. — **na rok zaś 1922 na też cele preliminowano z górą 80,000.000 mkp.;**

jest **wielką ubezpieczeniową kooperatywą,** liczącą w swoim zespole

trzy miljony ubezpieczonych.

Składkę ogniową popierają gminy.

Roczny zbiór składki ogniowej przekracza

2 miljardy mkp.

Bezstronna i szybka likwidacja szkód oraz szybka wypłata odszkodowań.

Niskie opłaty taryfowe, dwukrotnie w dziale budowli mniejsze, niż w prywatnych Towarzystwach wzajemnych.

Zorganizowana sieć taksatorów w gminach i miasteczkach.

14 Oddziałów P. D. U. W. w b. Kongresówce, 3 na kresach.

ODDZIAŁY W MAŁOPOLSCE:
w Krakowie (ul. Radziwiłłowska 23),
w Przemyślu (ul. Fredry 5),
we Lwowie (ul. Sapiehy 9).

W najbliższym czasie zostaną otwarte Oddziały w Tarnopolu, Stanisławowie, Rzeszowie oraz na Śląsku Cieszyńskim.

Działy Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych:
1) **ubezpieczenia od ognia,**
2) **ubezpieczenia plonów od gradobicia,**
3) **ubezpieczenia na życie,**
4) **zabezpieczenia emerytalne,**
5) **ubezpieczenia od kradzieży i włamania,** w organizacji
6) **ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków,**
7) **ubezpieczenia zwierząt domowych od chorób.**

Wszelkie sprawy ubezpieczeniowe (przyjmowanie wniosków, likwidację szkód, ich wypłatę) załatwiają Oddziały na miejscu.

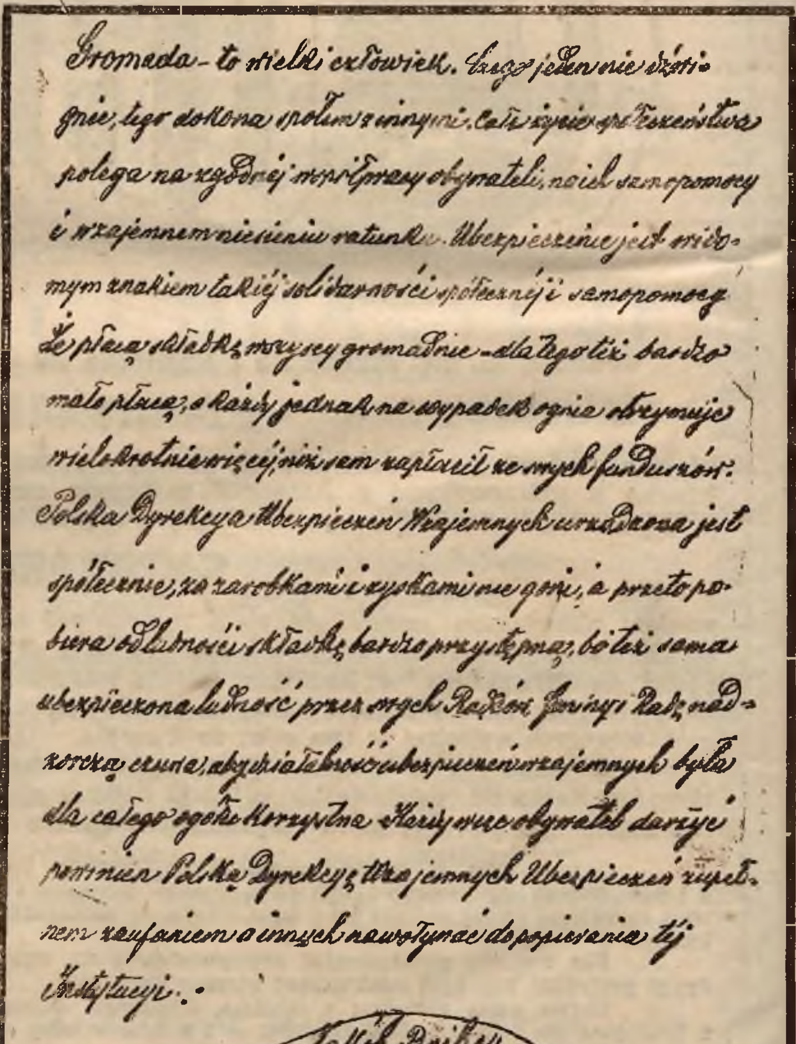
Solidne i rozgałęzione stosunki reasekuracyjne z innemi zakładami ubezpieczeń w Polsce i zagranicą.

Zarząd główny w Warszawie,
Aleje Jerozolimskie L. 41.

Wybitny działacz społeczny, poseł p. Jakób Bojko, wicemarszałek Sejmu, określa cele i zadania społeczne P. D. U. W.:

Gromada — to wielki człowiek. Czego jeden nie dźwignie, tego dokona społem z innymi. Całe życie społeczeństwa polega na zgodnej współpracy obywateli, na ich samopomocy i wzajemnem niesieniu ratunku. Ubezpieczenie jest widomym znakiem takiej solidarności społecznej i samopomocy. Że płacą składkę wszyscy gromadnie — dlatego też bardzo mało płacą, a każdy jednak na wypadek ognia otrzymuje wielokrotnie więcej, niż sam zapłacił ze swych funduszów. Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych urządzona jest społecznie, za zarobkami i zyskami nie goni, a przeto pobiera od ludności składkę bardzo przystępną, bo też sama ubezpieczona ludność przez swych Radców, Gminy i Radę nadzorczą czuwa, aby działalność ubezpieczeń wzajemnych była dla całego ogółu korzystną. Każdy więc obywatel darzyć powinien Polską Dyrekcję Ubezpieczeń Wzajemnych zupełnem zaufaniem, a innych nawoływać do popierania tej instytucji.

Jakób Bojko, Wice Marszałek Sejmu.



Gromada – to wielki człowiek. Czego jeden nie dźwignie, tego dokona społem z innymi. Całe życie społeczeństwa polega na zgodnej współpracy obywateli, na ich samopomocy i wzajemnem niesieniu ratunku. Ubezpieczenie jest widomym znakiem takiej solidarności społecznej i samopomocy. Że płacą składkę wszyscy gromadnie – dlatego też bardzo mało płacą, a każdy jednak na wypadek ognia otrzymuje wielokrotnie więcej, niż sam zapłacił ze swych funduszów. Polska Dyrekcya Ubezpieczeń Wzajemnych urządzona jest społecznie, za zarobkami i zyskami nie goni, a przeto pobiera od ludności składkę bardzo przystępną, bo też sama ubezpieczona ludność przez swych Radców, Gminy i Radę nadzorczą czuwa, aby działalność ubezpieczeń wzajemnych była dla całego ogółu korzystna. Każdy więc obywatel darzyć powinien Polską Dyrekcyę Wzajemnych Ubezpieczeń zupełnem zaufaniem a innych nawoływać do popierania tej Instytucyi.

Jakób Bojko
Wicemarszałek Sejmu

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Dr Stanisław Kulpa.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.